

iażliwsze, w ostatecznym zostaje poniżeniu. Nie ma na sobie więzów, a nie odstąpi na krok od kolumny, do której przestrach drżącego iakby łańcuchem przykuł. Wyrzeka się dawney nadętości i pychy, a zastanawiając się, iak należy, nad rzeczami ziemskimi, przeświadczył się nakoniec o prawdzie tego, o czym nas *Pismo* naucza: *Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwala iego, iako kwiat polny. Uchła trawa a kwiat opadł.* (Izaiasz XL. 6. i 7.) I znowu: *Jako trawa prędko uwiędną i iako liście ziela wnet opadną.* (Psalm XXXVI. 2.) *I iako dym dni ich* (Psalm CI. 4.). Niech znowu tu weydzie ubogi. Po takim widoku nie pogardzi zapewne sobą, nie będzie się użalał na swoją nędzę, wdzięcznym owszem będzie ubóstwu swojemu, które pewnym dla niego stało się przytułkiem, portem niezawodnym i niedobyтым murem. Rozmyślając nad tym widokiem, wołałby zawsze pozostać w tym stanie, w którym się znajduje, aniżeli na czas krótki zagarnąć wszystkie skarby, później zaś niebezpieczeństwem krwi własney za to przypłacić. Widzicie więc, iak wielką przyniosła korzyść niniejsza ucieczka bogatym i ubogim, możnym i słabym, wolnym i niewolnikom. Widzicie, iak każdy biorąc lekarstwo, stąd odchodzi już tym samym widokiem pokrzepiony.

Czyliż potrafiłem zmiękczyć umysły wasze, i gniew ułagodzić; przygasić nieludzkość i do litości skłonić? Takbym zaiste sądził; bo oblicza wasze i te łez strumienie, są mi wyraźnym świadectwem. Ponieważ tedy skała serc waszych zamieniła się w żyzną i pulchną rolę, wydaymyż więc owoc miłosierdzia i okażmy dojrzały kłos politowania; padniemy do nóg cesarzowi, lub raczej rzućmy się na twarz przed maiestatem BOGA wszechmogącego, aby raczył zmiękczyć serce cesarskie,

aby duszę jego natchnął czułością, przez którą nam udzielił zupełne przebaczenie. Wszak już od chwili ucieczki jego na to miejsce znaczna nastąpiła odmiana. Skoro się bowiem cesarz dowiedział, że w tém świętym ukrył się schronieniu, wnet do cisnącego się woyska, które oburzone jego przestępstwami o karę śmierci wołało, sam wyszedł i w obszerney mowie, łagodząc zapędy rozhukanego żołnierstwa, żądał aby nie tylko na przewinienia, lecz oraz na zasługi wzgląd mieli; iak i on sam był dla nich łaskawym przebacząc, ieśliby się czego dopuścili przez wrodzoną człowiekowi ułomność. Gdy atoli, dopominać się o pomstę za obrazę cesarską nieprzestawali, gdy miotając się z wrzaskiem wstrząsali włóczniami i grozili śmiercią, natenczas strumieniem łez zalawszy najłaskawsze swoje oczy, wspomnieniem przenajświętszego stołu, u którego się ów nieszczęśliwy schronił, poburzenie żołnierzy uspokoił.

A przeto i my przyczynimy się za nim wedle przemożności naszej. Jakiego bowiem miłosierdzia sami bylibyście godni, gdybyście natenczas kiedy cesarz o własney zapomina obrazie, bez dostatecznych powodów w zaciętości uporczywie trwać chcieli? Jakże odważycie się, po skończeniu tego widowiska, przystąpić do tajemnic świętych i powtórzyć owę modlitwę, w której prosimy: *Odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom*, (Mateusz VI. 12.) gdy na winowaycę waszego domagacie się kary? Wiem o tém dobrze, że wam wiele krzywd i zniewag wyrządził, lecz teraz nie jest czas sądu, ale zmiłowania; nie zdawania rachuby, lecz miłosierdzia; nie śledzeń lecz przebaczenia; nie czas nakoniec wyrokowania, ale litości i łaski. Niech na to nikt nie powstaie, ani narzeka, błagamy raczey BOGA, aby winoway-

cę naszego z grożącej zguby wyrwać i życia mu ieszczé przedłużyć raczył, aby przewinienia swoje mógł sam zagładzić; udajmy się do dobroczynnego monarchy, zaklinajmy go na cerkiew i na ołtarz, aby iednego człowieka świętemu stołowi darował. Bo ieżeli tak postąpimy, tedy i cesarz mile to widzieć będzie i Bóg prędzey ieszczé niż cesarz pochwali i wielką nam da nagrodę za naszą miłość: bo ile nieludzkich i okrutnych oddala i odtrąca od siebie, tyle litościwych i łagodnych przypuszcza do siebie i miłuje; którym, ieżeli są sprawiedliwymi, świetniejsze upłata wieńce, ieżeli zaś grzesznikami, przebacza im winy w nagrodę ich czułości dla bliźniego. *Milosierdzia*, mówi Pan, *żądam a nie ofiary* (Ozeasz VI, 6.). Jakoż w całym *Piśmie* uyrzemy, że tego iedynie szuka, to za iedyne lekarstwo grzechów ogłasza. Podług tego więc, com powiedział postępując, uczynimy Go dla nas miłosiernym, ozdobimy cerkiew i zasłużymy na pochwałę monarchy. Naród cały poklaskiwać nam będzie, na ostatnich granicach ziemi łagodność i łaskawość nasza wznieci podziwienie i wszyscy którzykolwiek dowiedzą się o tém, cośmy uczynili, wystawiać nas nie przestaną. Abyśmy przeto tych korzyści mogli bydź uczestnikami, upadniemy na kolana, błagamy o możność ocalenia tego więźnia i zbiega wzywającego opieki, a tak dostąpimy żywota wiecznego przez łaskę i błogosławieństwo Pana naszego JEZUSA CHRYSZTUSA, któremu cześć i panowanie teraz, zawsze i na wieki wieków, Amen.

Przekładał z greckiego *Mikołaj MALINOWSKI*.

## B A L L A D A.

*W a s i l e k.*

Wschód słońca wioskę odsłonił w ustroni,  
 Do koła złoci się zboże,  
 I żółte fale pływają po błoni,  
 Jak płyną fale przez morze.

Szczęсна ta wioska! szczęśliwe te strony!  
 Trzecia tu ieszien z kolei,  
 Nayświeższe łąki, nayobfitsze plony  
 Wraca rolnika nadziei.

Widzisz tę miedzę co zagon pszenicy  
 Brunatnym rozdziela paskiem?  
 Daley dwie kładki leżą na krynicy,  
 Za nią mogilnik pod laskiem?

Wiedz że ta miedza, mogilnik i kładki  
 Czczone są przez całą wioskę:  
 Z ich to pobliza dziewice rwą kwiatki  
 Do kościoła na cześć boskę.

Lub kto obdarzył biednego pielgrzyma,  
 Sierotę przyjął w gospodę,  
 Wzięty z tey miedzy bławatek otrzyma  
 Od całej wioski w nagrodę.

Bo trzecia ieszien iak w ranną chwilę,  
 Przebiegłszy miedzy tey paskiem,  
 Temi kładkami; na matki mogile  
 Płakał Wasilek pod laskiem.

„Niedobra Mama! dawniey bywało  
 Chęć mą umiałaś zgadywać,  
 Dziś cię tak długo tve dziecię wołało,  
 Nie chciałaś mu się odzywać!

„Pukam w kamienne drzwi twoiey dziś chatki,  
Daremne łzy i wołanie;  
Ty spisz! a mnie tu tak smutno bez Matki,  
A mnie iuż i łez nie stanie!

„Gdy cię nie stało, wszystkiego nie stawa,  
Bo z tobą moje wesele.  
Niosą mi strawę; do czegoż mi strawa  
Kiedy iey s tobą nie dzielę?

„Niosą mi cacki; na cóż mi te cacki,  
Cóż w nich miłego zobaczę,  
Gdy cię nie widzę? wziąłem stróy żebracki,  
W żebrackim stroiu tu płaczę.

„Bo odzież, iaką zobaczyłem w chacie,  
Wyniosłem, siadłem u proga,  
Przyszli ubodzy — Weźcie, wszystko macie,  
Proście za Mamunię Boga?

„Biedni sąsiedzi, weźcie nasze zboże!  
Ach mam kapotkę, wspomniałem,  
A i to Mamy duszeczce pomoże!  
Zaniosłem, na mszą oddałem.

„Potém pobiegłem do naszey obory,  
Na cóż mi tę trzodkę chować?  
Odparłem wrota — Bieźcie krowki w bory  
Nie ma was komu pilnować!

„Sąsiedzi sami po tobie dzwonili;  
Kto mógł położył w karbonkę.  
A za mną wszyscy z okolic mówili  
I różaniec i koronkę.

„A xiądz nauczał że do nieba droga  
Przez iałmużnę i pacierze.  
Mamo? iak ty gdzieś blisko iuż PANA BOGA,  
Jaka ciebie radość bierze!

„I Tato zmarły pewno blisko ciebie  
Leci na skrzydłach motylka.  
Ach iak tam dobrze musi byđz w tém niebie!  
Weźcie do siebie Wasilka.

„Rodzice! weźcie do siebie to dziecie  
Co się tak po was stęskniło.  
Ot także gorzko bez was na tym świecie!  
Ot także wszystko nie miło!

„Tak się żyć nie chce! — Ba, z życia przewłoką  
Dla sieroty nędza sama,  
Pan mój daleko, a PAN BÓG wysoko,  
Druga nie znajdzie się Mama!

„Cóż pocznę biedny! wy twardo spicie,  
A ia was wołam co chwilka.  
O Matko, Oycze, przytulcie swe dziecie!  
Weźcie do siebie Wasilka!“

Tu na grób klęknął; rączki w górze trzyma;  
Usta nieme; łzy nie biega;  
Tylko u nieba pytał się oczyma  
Czy wysłuchały prośb iego?

A przez to niebo, iak mgła przez iezioro,  
Białe się chmurki ciągnęły,  
I w oddaleniu zanikły nie skoro.  
I nowe iak dym płynęły.

Dla czegoż chmurka ta różowo-błada  
 Nie płynie razem z innymi?  
 Lecz coraz niżej na powietrzu siada,  
 Lecz coraz bliżej do ziemi?

Scichł wietrzyk, nie śmie blasku wód zatrzeć,  
 I listków ustało drzenie.  
 Zda się dla tego zamilkł świat, by patrzeć  
 Na osobliwsze zjawienie.

Oto na chmurce było dwóch gołąbków,  
 Białych iak biały dnia promyk;  
 Skrzydełka miały z promienistych ząbków,  
 Nad nimi drżał siny płomyk.

Wzleciały, siadły na jego ramieniu;  
 Woń miłą wytchnęły kwiaty;  
 Słyszał Wasilek w gołąbków gorleniu  
 Głos Mamy i swego Taty.

„ Wasilku! cnotę Bóg z nadsypkiem płaci,  
 „ Patrz, nie poznasz Oycy, Mamy,  
 „ Taki blask biie z ich nowych postaci!  
 „ Kłopotów ziemskich nie znamy.

„ Pary nad naszą nie będzie szczęśliwszej;  
 „ Dom nasz na niebios błękiecie,  
 „ Czém u was chwilka roskoszy nayżywszej  
 „ Tém u nas całe iest życie!

„ Twoje westchnienia i tve żalu łezki  
 „ Przyniósł powiew przed tron Boga;  
 „ Wysłuchał ciebie nasz Oyciec niebieski,  
 „ Wasilku, dola twa błoga!

„Jak my dopiero zmienisz się w gołąbka,  
 „I raju będziesz ozdobą,  
 „Będziesz tam latał od dąbka do dąbka,  
 „Będziem z sobą, wiecznie z sobą!“

Jakoż się zaraz spełnił wyrok boski;  
 Stopniami Wasilek niknął.  
 Z główki tak małej iako orzech włoski  
 Różowy dziobek wyniknął.

Gdzie dwoie oczu błysły dwa światełka,  
 Ramiona srebrzy puch biały;  
 Z nad ramion strzelą promienne skrzydełka,  
 I trzy gołąbki wzleciały.

I wieś potrójnym obleciawszy tokiem,  
 Tam się wzniosły gdzie przywykły.  
 Już iak trzy gwiazdki błyszczą pod obłokiem,  
 I iak z rana gwiazdki znikły.

Widział to pasterz z bliskiego ugoru,  
 Wnet z oznaymieniem pobieży.  
 Na ten cud zeszli ze wsi i ze dworu,  
 Znaleźli resztki odzieży.

A gdzie klęceniem wcisnął grób głęboko,  
 Wyrósł (dotychczas nie znany)  
 Kwiatek błękitny iak u Egli oko,  
 Podwoynie u nas nazwany.

My go bławatkiem, gmin wasilkiem zowie,  
 My dla barwy, gmin z powieści;  
 Chętniej on w wiejskiej zakwita dąbrowie,  
 I wieśniaczek oczy pieści.



Dziewczęta, starce, i większa część ludu,  
 Wierzyli w baśń pasterzową.  
 Kto wzrok i serce martwe miał dla cudu  
 Śmiał się z wiary i trząśł głową.

To iednak pewno, że od tego czasu  
 Wieś tę nie rzuca stan błogi;  
 Zawsze tam zboża podobne do lasu,  
 A na łąkach iak mur stogi.

*Alexander CHODŹKO.*

## SPIEWEK HISTORYCZNY SKARBK.

Lecha, Mendoga potomku!  
 Głośni światu oyców cnotą;  
 Uczcie się pogardzać złoto,  
 Wieczny przykład macie w ziomku!

Ow syn Gradywa gonitew,  
 Z kolebki włożony w zbroię,  
 Zwycięzca czterdziestu bitew  
 I w dalsze chciwy brnąć boie.

Ow trzeci ieszcze nam władał:  
 Swoi, obcy go wślawiali (1),  
 Bo pod męską pierś ze stali  
 Głos się natury zakładał.

(1) Niepowiedziano to tylko dla rymu: wiemy bowiem iż tak się rozeszła chluba dzieł Bolesława III, że wodzowie wojsk niemieckich surowie zakazali żołnierstwu śpiewać piosnki na jego chwałę, zrobione przez samychże Niemców. Patrz Kromera.

Dłoń mu na wrogach stężała,  
 Oko krew chętnie widziało  
 Lecz też dłoń darzyć umiała,  
 Toż oko płakać umiało!

Znay wielkie Polaka serce,  
 Znay Polaka męstwo szczere!  
 Niósł brat żelazo morderce;  
 On mieczem skarcił przecherę,

Ale nie zna ieńca w bracie;  
 Rozrzewnieniem w oku błyska,  
 Zdraycę do serca przyciska;  
 Macie męstwo! cnotę macie!

Nie opieię, Bolesławie,  
 Świetniące twych zalet złoto,  
 Obok cię brata postawię,  
 Niech wnuk zadrży nad niecnotą.

Niedość było żeś zbrodniarza  
 Przebaczeniem udarował.  
 Dzisiay lud nowy skupował,  
 Uprosił Niemców Cesarza.

Lecz krucha zbroia stalowa  
 Przed niewinności odporem!  
 Silni obrońcy Głogowa  
 Wiecznym tu staną się wzorem.

Sam Bóć rozstrzygnął bóy twardy;  
 Wrogi trwożne stopy niosły;  
 Lecz Polak w szczęściu nie hardy  
 Słał Niemcowi grzeczne posły.

Przywiódł ie SKARBK waleczny,  
 Pan czerstwey rady w pokoju;  
 Jak grom błyska, tak mu w boiu  
 Błyskał śmiercią miecz dwusieczny.

Poselstwo wzięto za trwozę,  
 Nie przeczuł cesarz *psie pole* (1)  
 „Wprawdzie mówił, pokóy wolę,  
 „Ale wprzód go dadź nie mogę

„Aż Zbigniew wróci do włści;  
 „Mnie roczne szliycie haracze;  
 „Wtenczas przebaczyć wam raczę,  
 „I odwrócę miecz napaści!

„Mam na was inne orężę!“  
 (Tu wskazał złoto, kleynoty),  
 „To mój miecz srebrny i złoty,  
 „Którym Polaków zwyciężę!“

Błysnął gniew we SKARBKA oku,  
 Gdyby nie świętość praw posła,  
 Szabla co wisi u boku  
 Wnetby hardą głowę zniosła.

Lecz pomknął śmiałego chodu;  
 Na ręce którą w bok wzięty  
 Był pierścień, na nim herb rodu  
 W drogim szafirze wycięty,

A droższa ieszcze robota:  
 Ten zdiał, rzucił cesarzowi,  
 „Złota przyrzucmy do złota!“  
 „Bóg zapłać!“ (2) Henryk odpowie.

---

(1) Bitwa wrocławska pod tém nazwaniem, niebawem po zdarzeniu tutaj opisywaném zaszła.

(2) Słowa rzeczywiste Henryka są „*Hab dank!*“ Za ten zacny postępek herb Skarbków (malowany nakształt W przewróconego) dostał nazwisko Habdanków.

Tu Skarbek na družbę skinął,  
 Odeszli, ni się skłonili,  
 Twarz cesarską wstyd opłynął.  
 Tak nasi złotem gardzili!

*A. Ch.*

## Z G O N S I E R O T Y.

Zlituycie się nad sierotą,  
 Z chudoby oyca wygnana  
 Gorzkiemi łzami zalana  
 Zdala tu idę piechotą.  
 Pokażcie mi niską chatkę  
 Gdzie dobra niewiasta mieszka,  
 Mama mówiła że matkę  
 Zastąpi stara Agnieszka.  
 Tak dziewczę prosi u ludzi  
 By iey drogę pokazali,  
 Lecz choć w każdym litość wzbudzi,  
 Popatrzą i idą daley.  
 Zimno iey dokucza srodze  
 Od rana ieszcze nie iadła,  
 Strudzona w dalekiej drodze,  
 Z mdłości na ziemię upadła.  
 Minęła wieczorna pora,  
 Wracają ludzie ze dwora,  
 Dziecię na drodze widzieli  
 Patrzyli, i nie podieli.  
 Xiężyc iaśnieie na niebie  
 Zimna rosa ziemię chłodzi,  
 „Mamo! przyymiy mię do siebie,  
 „Jeśli cię mój los obchodzi,

„Wszakże przyrzekłaś przy zgonie  
 „Ze czuwać będziesz nade mną,  
 „Tyś pewnie na bozkiem łonie,  
 „Prośba nie będzie daremną.“

Wziął Anioł słowa dziewicy,  
 I przed tronem Boga stawił.  
 Skinieniem władczey prawicy  
 Bóg swoję wolą objawił.  
 Roziaśniły się obłoki,  
 Powrócił posłaniec Boga,  
 Skierował Agnieszki kroki  
 Gdzie nędza ięczała sroga.  
 Rozrzewniona tym widokiem  
 Dziecię do chatki prowadzi,  
 Ze zroszoném łzami okiem  
 Przy piecu maleńką sadi.  
 Wodą obmywa iey nogi,  
 Przemokłe suszy odzienie,  
 Potém posławszy na sienie,  
 Pyta się o powód drogi.  
 Dziecię łzami zlało lice,  
 „Dobre straciłam rodzice,  
 „Z chudoby oycy wygnana,  
 „Gorzkiemi łzami zalana,  
 „Przyszłam tu poszukać chatki,  
 „Gdzie łobra niewiasta mieszka,  
 „Mama rzekła, mieysce matki  
 „Zastąpi stara Agnieszka.“

„Nie płacz o dziecię, z kolei  
 „Bóg na nas nędze przesyła,  
 „I iam swe szczęście przeżyła,  
 „Lecz nie straciłam nadziei.

„Dziątek mi czworo zawczesna  
 „Smierć z mego łona wydarła,  
 „Wiara nędzę moję wsparła,  
 „Zostałaś mi córko chrzesna,  
 „Tyś na mém łonie zbawienia  
 „Drugie otrzymała życie,  
 „Stanę się godną imienia,  
 „Które przyięłam w zaszczycie“.

To mówiąc małą okrywa,  
 Poprawia nędzne posłania,  
 Do ognia kładzie łuczywa,  
 I niespiąc czeka świtania.  
 Lecz biedne dziecię znużone,  
 Przeięte żalem i chłodem,  
 Nie mogło byźdź ocalone;  
 Już nawet przed słońca wschodem  
 W gorączce marzenia tkliwe,  
 Pocieszały nieszczęśliwe,  
 Ze na matki igra łonie:  
 „Nim rzekła przy samym zgonie.  
 „Matko! wszakżem dobra była? “  
 „Czemuż się pytasz me dziecię? “  
 „Bo moja mama mówiła,  
 „Gdy ieszcze żyła na świecie.  
 „Anielo! dobrą byźdź trzeba,  
 „Jeżeli chcesz pójść do nieba.  
 „Ach! ieśli, by pójść do nieba,  
 „Dobłą koniecznie byźdź trzeba,  
 „Pewnie tam iest moja mama.  
 „Ja póyde do niey, ia sama,  
 „Choć ciemno, choć zimno w grobie,  
 „Choć w ziemię me zwłoki złożą,  
 „Ciało weń tylko położą,  
 „A dusza w osobney dobie

„Do matki czułej uleci,  
 „Gdzie Boga szczęśliwe dzieci,  
 „Bóg dobry, on nie oddzieli  
 „Od matki biedney Anieli.  
 „Gdy rzucisz ziemi mieszkanie,  
 „Ja wybiegnę na spotkanie,  
 „Do raju ciebie wprowadzę,  
 „Obok mey matki posadzę.  
 „Przez ciebie mam światło wiary;  
 „Gdy już mię złożą na mary,  
 „Niech godna matki imienia  
 „Czucia swego nie odmienia.  
 „Nie zleway łzami swe dziecię,  
 „Bo ciężko na tamtym świecie.  
 „Kto staie przed nieba szczyty,  
 „Rodziców łzami okryty.“

Anioł czuwał nad iey zgonem,  
 Pocieszał biedną dziecinę,  
 Słodził ostatnią godzinę,  
 I stawił przed Boga tronem.  
 Pomimo swóy żal głęboki,  
 Matka ubrała iey zwłoki,  
 Na główkę wianek włożyła,  
 Białą czamarką okryła.  
 „Aniello! o córko moja,  
 „Pogardziłaś niską chatką,  
 „Pobiegłaś za tamtą matką,  
 „Niepomnąc że i to twoia.  
 „I czemuż nad tobą płacze?  
 „Nad sobą płakać mam biedna,  
 „Dzieci drogich nie zobaczę,  
 „Zostałam na ziemi iedna.  
 „Okryta smutku żałobą,  
 „Chciałabym ia póysdz za tobą.

„Przerwyw swoje wieczne spanie,  
 „Ozwyw się na me wołanie.  
 „Kwiatek co w iesieni ginie,  
 „Znowu na wiosnę odrośnie,  
 „Ale gdy życie przeminie,  
 „Już po lecie i po wiosnie.  
 „Słońce za góry zachodzi,  
 „Kryjąc się ludzkiemu oku,  
 „Ale znów w iasnym obłoku  
 „Zycie natury odrodzi.  
 „Na krańce nowego świata  
 „Przelotny ptaszek odlata,  
 „Ptaszek na wiosnę zanóci,  
 „Nic już mi dzieci nie wróci.  
 „Już i mnie w niedługą chwilę  
 „Smierć swemi skrzydły otoczy,  
 „I któż moje zawrze oczy?  
 „Ktoż zapłacze na mogile?“

To mówiąc garsteczką ziemi  
 Sieroty pokryła zwłoki,  
 Odeszła stopy drżącemi  
 Łez wylewając potoki.

Różowa wstęga na krzyżu  
 Dziecka nagrobek oznacza,  
 Cząber rosnący w pobliżu  
 Krzyż biały w koło otacza.

Ni słoty, ni śnieg zimowy  
 Koloru wstęgi nie zmienia,  
 Co wiosna to cząber nowy  
 Na grobie się rozzielenia.

*Alexandra WOLFGANG.*

---



## RO CZNIK SZÓSTY. (1)

*Towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.*

(Ciąg dalszy Ob. wyżej str. 644.)

*Sessya dnia 6 kwietnia 1823.*

Obecni: Mieroszewski prezydujący, Grodzicki, Nikorowicz, Gołuchowski, Nowicki, Kirchmaier, Jakób i Ignacy Mąceńscy, Bugayski, Benda, Kwiatkowski, Glogier, Borkowski, Teuchman, Kostecki, Kratzer, Małachowska, Badenina, Potocka, Starzyńska. (k. p. 285.)

Złożony przez JW. Wojewodziną Małachowską rapport z kwesty wielkopiątkowej r. b. wykazał zebraną kwotę zp. . . . 5625. gr. 20.

Z tego zaś oddano do kassy Tow.

Dob. zp. . . . . 3600. —

do klasztoru PP. Miłosierdzia i do

bractwa miłosierdzia zp. . . . 976. —

dla ubogich wstydzących się prosić

zp. . . . . 1049. gr. 20.

Co czyni iak wyżej zp. . . . 5625. gr. 20.

Złożono do akt oświadczenie JP. Antoniego Bienkowicza chirurga, iż przez czas niebytności JP. Szklarskiego miejsce iego w domu schronienia ubogich chce zastępować.

Rapport C. T. Symona Bandy i Michała Kwiatkowskiego, w którym wykazują, iż z daney na korzyść ubogich przez amatorów dnia 22. marca r. b. reprezentacyi, po odciążeniu kosztów, zostało zp. . . . . 1083. gr. 2.

a z danego przez właściciela teatru dnia 25 marca roku bież. widowiska, czystego dochodu było zp. 43. gr. 7. (k. p. 286.)

(1) Na rok 1823.

Jako też do akt złożono rachunek J. Nowickiego z powziętego na roczniki roku 1822 awansu zp. 300, i z wpływu przez sprzedaż tychże, podług którego do kassy Tow. nie tylko powzięty awans wrócił się, ale nadto zyskała kassa zp. 87. groszy 12. Niemniej:

Kwit kassy Towarzystwa dobr. na wniesione przez JP. Kwiatkowskiego za marzec r. b. od biletów z teatru, zp. 100 gr. 5., iako służący do wiadomości, do akt złożony uchwalono.

JW. Prezydniący Mieroszewski odczytał na dzisiejszém posiedzeniu następującą do członków zgromadzonych odezwę:

„Zdając wam sprawę, szanowni bracia, w czasie zimowego zjazdu z zachodów i starań naszych, mam sobie za powinność oświadczyć dziękczynienie tym wszystkim, którzy talentami i ofiarami przykładali się, i siódmy już rok od zawiązania Towarzystwa naszego licząc, stały dobroczynności i opieki dla nędzy ludzkiej niezachwianej gorliwości dają dowody. — Zebrane plony w tym roku są następujące:

„Z balu maskowego . . . . .	zp. 803. gr. 24.
„z loteryi prywatnej . . . . .	3117. — 22.
„z koncertu przez amatorów . . . . .	872. —
„z teatru przez amatorów . . . . .	1094. —
„z teatru przez właściciela . . . . .	43. — 7.
„z kwesty wielkopiątkowej . . . . .	3600. —
„z ofiary od IW. Jenerała Paszkowskiego . . . . .	1000. —

Ogólnie zp. 10530. gr. 23.

„Ofiara JW. Jenerała Paszkowskiego odznacza się pomiędzy innymi ofiarami. Szanowny ten mąż, pożarem ognia dotknięty, skoro tylko na nędzę ludzką weyrzał, natychmiast sam o sobie zapomniał.“

„W kassie mamy zp. 25253. gr. 19.

Dom opieki obeymuie ubogich 336. Dzienna ich  
 „płaca po groszy 9., a dziesiętników po gr. 12. —  
 „wynosi na miesiąc (prócz nieodzownych potrzeb)  
 „zp. 3280. Zapas kassowy zasłania nas na mie-  
 „sięcy siedm. Wpływy niestałe nie mogą odno-  
 „sić się do nieograniczoney liczby ubóstwa; zosta-  
 „libyśmy w błędzie, gdybyśmy przenosią ich li-  
 „czbę nie w miarę miejscowości i dochodów u-  
 „trzymywali.

„Uposażone instytutu, na które wieki się wysi-  
 „lały, ulegają niedostatkowi; nasz w kolebce ie-  
 „szcze będący, opatrzna cudownie wspomaga ręka,  
 „iż nie tylko wielką liczbę żywi i opatruie ubóstwa,  
 „ale ieszcze udział czyni z wielkopiątkowey kwesty  
 „biednym i nieszczęśliwym. Ale w pośróż tylu  
 „zachodów, które Tow. Dobr. około dzieci nędzy  
 „w domu opieki podeymuie, zarzucaią mu kryty-  
 „cy (których uysdz podeyrzenia nie może) iż mimo  
 „sypane ofiary, żebraków pełno iest w mie-  
 „ście.

„Na zarzut ten odpowiadam: że w biegu obe-  
 „cnych okoliczności płodniejszą iest i będzie za-  
 „wsze w tém mieście nędza a niżeli dostatek: nad  
 „to, zaradzenie napływowi ubóstwa iest rzeczą  
 „rządu, ale nie prywatnego towarzystwa. Zarzu-  
 „caią, iż przyymuie młodych i pracować mogących  
 „żebraków. Zarzut ten, ci zapewnie robią, których  
 „noga w domu opieki nie postała.

„Zarzucaią ieszcze, że w domu opieki postrze-  
 „gać się daią nadużycia, i że wielkie iest zaniedba-  
 „nie; odpowiadam: winą iest opiekunów są, że  
 „nie staraią się przekonać i nadużycia prosto-  
 „wać; alic zgrzybiałość i kalectwo powinnyby być  
 „wolne od tych zarzutów. Co do zaniedbania:  
 „ubodzy dopiero przyięci nie mogą zaraz być o-

„dzianymi. Dom ubogich w Krakowie nie iest  
 „to dom inwalidów wojskowych w Warszawie,  
 „w Wiedniu lub w Paryżu, który miliony ko-  
 „sztuje. Dzięki rządowi teraźniejszemu, iż w tylu  
 „przeziennych kolejach rządów, pierwszy zajął  
 „się losem ubogich, i od najnieprzyjemniejszego  
 „widoku pod murami leżących kalek, których na-  
 „trętne wrzaski dowodziły zaniedbania, a mniej  
 „przyjazne sprawiały wyobrażenia u obcych, do  
 „naygorszych obyczajów doprowadzały żebraków,  
 „i dzieci ich na podobny los wskazywały; skute-  
 „cznie oswobodził.

„Zarzucają nakoniec niedokładność kontrolli:  
 „tę naygorliwsi obywatele z poświęceniem się i ofi-  
 „fiarą własnych swych interesów odbywają. Nie-  
 „tykalna iest charakteru ich prawość. Wreszcie  
 „na odbicie wszelkich zarzutów przydam: że wszy-  
 „scy obywatele i obywatelki powinni się uważać  
 „członkami Tow. Dobr., na posiedzeniach bywać,  
 „i radą wspierać, pomagać; a wtedy obeznaliby  
 „się z zasadami i uchwałami naszymi. Lecz gdzież  
 „iest ów pierwiastkowy zapal? cóż usprawiedliwi  
 „tak widoczne odstępstwo? kilka tylko osób pra-  
 „cuje; i tych poświęconych miłości bliźniego, nie-  
 „pojęta zawiść ostudzić i z łona naszego wyłączyć  
 „usiłuje. Słabe tylko duszy, Szanowni Bracia!  
 „lada przeciwność zraża, lada powieść zachwieje!  
 „kto z religijnych pobudek działa, ten sam sobie  
 „iest dostatecznym.

„JW. JMość xiądz Sołtyk kanonik katedralny  
 „krakowski, będzie miał kazanie w rocznicę za-  
 „wiązania Towarzystwa naszego. Nie wątpię, iż  
 „światły ten mąż rozwinie zasady i skutki usiło-  
 „wań naszych; sprostuie on uniesienia przenośney  
 „i mylney wyobraźni, w tak ważnym dla ludzko-  
 „ści przedmiocie.“ (k. p. 289.)

*Wyiątek z kazania mianego przez JX. SOŁTYKA.*

Jedna naycelnieysza z obowiązków chrześcia-  
nina i człowieka w społeczeństwie ludzkim żyją-  
cego istotnie wynikająca cnota, jest litość i miło-  
sierdzie nad nędzą i cierpiącemi bliźniami. Przez  
nią dowodzimy, że Boga kochamy; przez nią na-  
śladowcami prawodawcy naszego Jezusa Chrystusa  
staiemy się; przez nią łatwo użytecznemi innym  
iesteśmy; przez nią nakoniec sercu naszemu nay-  
żywszą i istotnie rzetelną przynosimy roskosz. Łzy  
wdzięczności za udzielone wsparcie z oczu nę-  
dznego uronione, mimowolnie wyciskają z oczu  
naszych łzy żywey radości z dobrego naszego u-  
czynku: a dusza nasza czuie podtenczas całą szla-  
chetność swoją, i zbliżać się zdaie czystością swoją  
do nieograniczenie wielkiej i dobroci pełney isto-  
ty Boga.

Udzielając potrzebującym pomocy i wsparcia,  
tracimy mało, zyskujemy zaś niezmiernie wiele.  
Daiemy to bowiem, co nam zbywa, i co na zbyt  
krótką chwilę użyteczném byźby nam mogło: co  
częstokroć źle użyte, szkodenia nam mogłoby  
byź przyczyną; a otrzymujemy to, co nas wy-  
wyższa, cieszy i wiecznotrwałą zabezpiecza nam  
szczęśliwość; daiemy nakoniec to, co w wyobraźni  
ludzkiej coś znaczy, a zyskujemy to, co w oczach  
Boga naywięcey stanowi.

O teyto cnocie litości, stosownie do dzisiej-  
szego obchodu, mając do was mówić, daleki od  
chęci z udolnością moją niezgodney celowania wy-  
tworną wymową (1) po prostu, iasno i krótko pra-

---

(1) Zaiste mniemał mówca, iż głos iego z mieysca nieśmiertelne-  
go kaznodziei Zygmunta III., którego duchem ożywiony i że  
tak wyrażę, iego apostołskiemu nsty przemówił: serca samych  
obecnych słuchaczów natchnie uczuciem litości. Ale T. D.  
zapraęnęło w swych celach, obraz tey cnoty na obszerniey-  
szym przedstawić widokreęgu; uznało go godnym roczników

gnę, iż litość nad nędzными, będąc skutkiem czułości bliźniego, jest nayprzyjemniejsza Boga; iż ta litość nad nędzą jest nayużyteczniejsza ludzkiemu towarzystwu.

Bóg stwarzając człowieka z duszą nieśmiertelną, trzema władzami, rozumem, pamięcią i wolą, nadał mu ciało, acz znikome, ale do przedsięwzięcia i działań udolne, do iakich wszystkie inne zwierzęta usposobione nie są. Wywyższył go przeto nad wszelkie oczami naszymi widzialne stworzenie. Dał mu rozum, aby rozeznał złe od dobrego, pełnił dobre, a chronił się złego. Dał mu pamięć, aby z oczu rozumu nie spuszczał nigdy przeznaczenia i godności swojej. Obdarzył go wolą, aby ją stosując do prawideł rozumu, wolnym wyborem czynów dobrych skarbił sobie szczęśliwość doczesną, zgodną z osiągnięciem szczęśliwości wiecznej.

Światłem rozumu poznał człowiek doskonałość i wyższość nauki Chrystusa nad wszelkie błędne innych religii przepisy. Widzi w iey wykonaniu uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego doczesne i wieczne. Bez światła rozumu byłby on, równie iak inne zwierzęta, obojętnym na cudowne dzieła i zamiary Stwórcy, nie zdołałby zponad poziomu zmysłów swoich wznieść myśli ku Niemu; nie umiałby czuć godnie wdzięczności za dary, któremi go tak hojnie obsypał przy stworzeniu i odkupieniu, przeznaczając mu szczęśliwość wieczną za krótką walkę między prawością a nieprawością, mężnie w tém życiu odbytą.

I czegoż ten Bóg nieograniczenie dobry, tak wywyższywszy człowieka, w dowód hołdu wdzię-

---

swego istnienia. Te są powody umieszczenia niektórych wyimków kazania, przy złożeniu hołdu skromności, z iakiey autor na usilne naleganie T. D. wyraźną zrobił ofiarę. *Przypisek Wydawcy.*

czności od niego wymaga? oto miłości jego z miłością bliźniego nierozdzielnie połączoney. A prawodawca nasz Jezus Chrystus, iak gdyby ułatwiając nam, że tak tłumaczyć ośmielam się, sposobność udowodnienia miłości Boga, na miłości bliźniego onęż ugruntował, i wyraźnie nam przez Apostoła swego to oświadczył mówiąc: *„Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nie nawiadzał, kłamca iest. Albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, iakże Boga, którego nie widzi, miłować może?“* Kochanie zaś bliźniego w czynności tylko dopełniać i udowodniać może. Miłość bowiem, równie iak wiara, bez dobrych uczynków martwą iest, i na żadną nie zasługuie nagrodę. *„Jeśli by brat i siostra byli nadzy i potrzebowali powszedniej żywności, a rzekł im który z was: Idźcie w pokoiu, zagrzejcie się i nasyćcie; a nie dalibyście im czego potrzeba ciała: cóż pomoże?“* Wspieranie tylko i pomoc nędzę cierpiącemu bliźniemu przyniesioną, iest nayrzeczywistszym miłości jego dowodem.

Oprócz wielu ucisków i cierpień, których sami częstokroć iesteśmy sprawcami, są ieszcze i inne powszechne i szczególne nędze, których brzemie ludzkość w tym krótkim życia doczesnego przebiegu dźwigać musi. Takimi są: kalectwo, ubóstwo, brak sił udolnych do zarobienia na istotne życia potrzeby, i inne tym podobne. Tu nam obszernie otwiera się pole okazania miłości bliźniego, dając wsparcie tym nieszczęśliwym w miarę możliwości naszej. *„Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hoynie daway; iesli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuy.“* Ołoż łatwy sposób dopełniania świętego litości nad nędzą obowiązku, którego wy-

konanie, że jest najprzyjemniejsze Bogu, i aśnie nas pismo święte o tém przekonywa w słowach: „*Na lichwę daie Panu, kto ma litość nad ubogim: i nagrodę jego Pan mu odda.*“

Wspieranie nędzą i niedostatkami uciśnionych nieszczęśliwych, aby było rzeczywiście użyteczne ludzkiemu towarzystwu, potrzeba aby ubogiego od głodu, braku odzieży i wystawienia na wszystkie powietrza odmiany zabezpieczało. Grosz z litości nędznemu udzielony, zaspokajając zupełnie na krótką chwilę istotną posiłku potrzebę, zostawia go jednak w smutnej niepewności uzyskania podobnejże pomocy; cierpienia więc jego ciała dolegające, przykrzejszemi jeszcze umysłu cierpieniami powiększone zostają.

Bogoboyni i miłością bliźniego powodowani przodkowie nasi, chcąc tych nieszczęśliwych nędzarzy cierpienia pomniejszyć, liczne celowi temu odpowiadające utworzyli Instytuta. Pierwszy w mieście Krakowie założyciel szpitalu przy kościele ś. Ducha, dla ubogich po ulicach leżących i chorych, był Iwo Odrowąż biskup krakowski w roku 1220. Poźniej wielu innych w tak świętym zamiarze gorliwych naśladowców podobnej dla nędznych w różnych stronach miasta utworzyli schronienia które dostatecznymi opatrzyli dochodami. Zmiany a toli polityczne kraju polskiego wiele z takowych instytutów całkowicie zniszczyły, lub w znacznej części zubożyły.

Tak rozdrobione te pobożne dla cierpiących nędzę schronienia, w różnych umieszczone miejscach, i pod wielu oddzielnych osób zostające dozowaniem, nie mogły mieć w swém wewnętrznym urządzeniu odpowiadający zamiarowi swemu iednostajności, a wszelkiemu uporządkowaniu moralnemu i ekonomicznemu przeciwne były. Wielu



z gorliwych o dobro ludzkości mieszkańców tego miasta i innych znacznych obojczy płci obywateli, powzięło zbawienną myśl utworzenia Towarzystwa dobroczynności, znaczną część dochodów swoich na utrzymanie jego poświęcając: a rząd krainy naszej ustanowienie jego uchwałą swoją zatwierdził.

Nałogowa słabość wielu ludzi i do dawnych zwyczajów ślepe przywyknienie, na każde nowe urządzenie oburza się i najgorsze w niem przewidywać usiłuje skutki. A niektórzy upornie widocznych nawet nowego ustanowienia nie chcą uznawać korzyści. Wyszukaném fałszywey czułości uniesieni rozumowaniem, twierdzić i przekonać usiłują, iż oddalenie z ulic upowszechnionego dotąd żebractwa, staie się nam powodem mniejszey nad cierpieniem ludzi litości. Lecz czyliż miłość Boga i bliźniego ięków, płaczu, narzekania i prośby, do wzbudzenia w nas czułości na nędzę braci naszych koniecznie potrzebuie? czyliż o tych, co publicznie żebrali, nie wiemy gdzie są? lub czyli innych żebrac wstydzających się a rzeczywiście nędznych, wyszukać wcale nie możemy? „*Nie zeydzie na ubogich w ziemi mieszkania twego; przeto ia rozkazuję tobie, mówi Bóg, abys otworzył rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi.*“

Sprzeczne te atoli zamiarowi świętemu Towarzystwa dobroczynności umysły, bynajmniej nas zadziwić nie powinny. Doznał, iak wiemy, podobnych zarzutów i przeciwności, pełen cnót, pobożny i sławny mówca w kościele naszym Piotr Skarga, kiedy na wstępie ordynacyi bractwa miłosierdzia, w te do braci odzywa się słowa: „Dziękuję Panu Bogu, iżście, na przodku zwłaszcza, nie dbali na ięzyki, śmiechy i urągania ludzi nie-

„rostopnych, w posądzaniu skwapliwych i zawi-  
 „snych, którzy sprawy nie tylko wątpliwe, ale i  
 „szczerze, dobre, ganić umieją, a swoich popra-  
 „wować nie chcą.“

Szanowne Towarzystwo dobroczynności! szcze-  
 rą miłością Boga i bliźniego powodowane, zwał-  
 czyłoś i zwyciężysz ieszcze, iednostayną zawsze  
 swoją gorliwością wszystkie przeciwnie zbawien-  
 nym zamiarom, twoim wydarzyć się mogące prze-  
 szkody. Postępuy mężnie w dalszych działaniach  
 swoich do wsparcia i ulżenia cierpiącej ludzkości  
 istotnie dążących. Niech przykre, na chwilę wy-  
 darzyć się mogące, trudności nie zatrważaią was,  
 ani ducha nie osłabiaią waszego. Uwieńczone do-  
 brym skutkiem usiłowania wasze, żywą szlache-  
 tnym duszom waszym przyniosą roskosz, a Pan  
 Zastępów błogosławieństwem swém hoynie ob-  
 sypywać was będzie.

Wy zaś, nieszczęśliwi ubodzy, wszelkiej lito-  
 ści godni i zawsze ukochani bracia nasi, kiedy  
 wszechmocna ręka Boga, przez miłość dla was  
 bliźnich naszych, od okropnego zabezpiecza was  
 głodu i ulgę cierpieniom waszym oczywiście przy-  
 nosi; usiłuycie koniecznie dadź dowód wdzięczno-  
 ści waszey w pokorze, posłuszeństwie, dobrych  
 obyczaiach i pobożności; a w uciskach waszych  
 weselcie się i raduycie się, bo oto zapłata wasza  
 iest obfita w niebie.

Wielki i potężny Boże! wzbudzay w nas coraz  
 żywszą chęć ratowania w nędzy pogrążonych bli-  
 źnich naszych! dozwoł, o! miłosierny Panie, aby-  
 śmy śmiało z Hiobem odezwać się mogli: „Jeśli  
 odmówił ubogim czego żądali, i kazał im czekać.  
 Jeśli iadał sztukę moję sam, a nie iadła sierota  
 z niey — Jeśli gardził ginącym — Jeśli pod-  
 niósł na sierotę rękę moję — Niech odpadnie ra-

mie moje od stawu swego, a ręka moja niech się  
połamie z kośćcami swemi. Amen.

---

OBRAZ HISTORYCZNY HAMBURGSKIEGO UBOGICH  
INSTYTUTU (1).

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO. (*Ciąg drugi. Ob. str. 630.*)

OKRES PIERWSZY. *Stan ubogich w Hamburgu. Tymczasowe doświadczenia ku ich wsparciu czynione. Projekt założenia Instytutu. Dobroczynne jego skutki.*

Liczna rodzina wielkim jest ciężarem, nie tylko dla ubogich którzy mało zarabiają, lecz i dla wielu pracowitych ojców uczciwie zarabiających; a dla wdów jest to za wielki w każdym zdarzeniu ciężar.

Dwa środki okazały się byź dogodnemi w tym względzie; przyjmować dzieci ubogich do domu sierot; albo dawać matce pieniężne wsparcie.

Ze wstrętem zapatrywano się na oddalenie dzieci od rodziców, i na wychowanie ich razem w jednej massie.

Gruntowna nader znajomość przywar i występków, przymiotów i cnot, zrodziła postanowienie, ażeby nie rozłączać iestestw tak ściśle węzłem miłości rodzicielskiej i potrzeby połączonych. Przebiegając ciemne ustronia nędzy napotkać można tysiące matek, które bez żadney chętności z heroiczną odwagą naytrudniejszych dopełniają obowiązków, bez żadney inney nagrody, prócz świadectwa wła-

---

(1) Tableau historique de l'Institut pour les pauvres de Hamburg, rédigé d'après les rapports donnés par M. le Baron de Vogth. Genève. 1809 in 8vo.

snego sumnienia, wtedy kiedy dopełnienie tychże samych obowiązków, daleko łatwiejszych w wyższych klassach społeczeństwa, wzbudza w nas iednak podziwienie.

Kommissarze w swoich wędrownkach po mieście, widywali często że matki zapominały o własnych potrzebach, byleby tylko mogły zadosyć uczynić potrzebom swych dzieci; że się wyzuwały z własney odzieży dla ochronienia ich od zimna, i pozbawiały pokarmu dla zaspokoienia ich głodu. Widzieli nawet kobiety czyniące też same ofiary dla dzieci obcych, sąsiedzkich. Inne kobiety które nigdy może nie wymówiły imienia *przyiaźni*, pomagające swoim towarzyszkom daleko od siebie nieszczęśliwyszom, i dzielące się z nimi odzieżą i łożem. Przykłady te niech się nie zdaiają bydz rzadkimi; iest to historia życia biednych, których własne nieszczęścia nauczaiają czuć niedolę innych.

Nieiedna dobroczyzna dusza niosąc ratunek nieszczęśliwym, znalazła w lichey chałupie wzory cnot chrześcijańskich, mądrości i prawdziwey dobroci, które ia z ludźmi pogodziły. Dzieie ubóstwa nauczały ia miłować tych samych ludzi, któremi czytaiać zakrwawione karty historyi przymuszona była pogardzać.

Tam wdzięczne dzieci wczesnie się uczyły bydz rodzicom użytecznemi, częstokroć cztery pokolenia pod iednym zgromadzone dachem, oddawały sobie codziennie wzajemne posługi, iakich wymagały ich potrzeby, a każdy nie myśląc nawet o tém co czynił, znajdował za swoje poświęcenie się nagrodę we wzajemney pieczołowitości z niego pochodzącey.

Nie chciano odrywać dzieci od codziennego ćwiczenia się w cnotach domowych, które naypewniey we wszystkich innych umacniaiają cnotach.

Nie sądzono, ażeby *to prawdziwe kształcenie serca* poświęcić małoznaczącym korzyściom ze wspólnego wychowania wynikającym, a którego główniejsze niedogodności powszechnie są znane.

Prawda, że ciągła nędza, tułackie życie, i występne nałogi, nadewszystko pomiędzy mężczyznami, częstokroć bywają przyczyną rodzicom zaniedbania ich nieszczęśliwych dzieci, i nie można temu zaprzeczyć, aby z tego powodu wiele dzieci nie stało się ofiarą nędzy i rozwiózłości.

Wszędzie, gdziekolwiek tylko znaleziono dzieci mające mniej lat sześciu w tym okropnym stanie, starano się umieścić je u ubogich z dobrego prowadzenia się znanych; iakoż nie iedna obca matka naypożądaniey tym sposobem wychowywała powierzone sobie dzieci. W innych zdarzeniach dawano prawdziwey matce od 24 gr. do zł. 2 gr. 12 na tydzień dla każdego dziecka; postanowiono nawet przygotować w każdej parafii ogrzaną izbę, z dostatecznym zapasem chleba, mleka i kartofli, w którejby rodzice oddalający się na dzienną pracę mogli swe dzieci zostawiać.

Urządzenie takowe uprzętało wszystkie zawady, iakie ich własna praca lub ich dorosłych dzieci, w staraniu około niemowląt sprawiała. Zobowiązano ubogich ażeby dzieci swoich od 6 do 16 lat wieku mających posyłać do szkoły, gdzie dwie trzecie części dnia strawiwszy na pracy, używali resztę czasu na naukę czytania, pisania, arytmetyki, religii i nabożnych śpiewów.

Postanowiono (i to jest drugim zasadniczym prawidłem tego zakładu) „*ażeby żadney rodzinie nie dawać wsparcia dla dziecka więcey lat sześciu mającego, że dzieci tego wieku powinny być odsyłane do szkoły, gdzie im za robotę płacono będzie, i gdzie w miarę ich pilności,*

*postępowania i przykładania się do pracy przeznaczona dla nich zostanie cena od 24 do 36 kopieiek na tydzień wynosząca, nie licząc w to nadzwyczajnych nagrod.*

Za pomocą tego środka, liczba dzieci zamiast coby miała być ciężarem, stała się korzyścią dla ubogich: ponieważ im więcej było członków iedney rodziny mogących sobie zarobić, tym łatwiejsze było iey utrzymanie. Z tego względu odmówiono wszelkiey pomocy rodzicom niechęącym posyłać swych dzieci do szkoły, iak równie i tym którzy nie chcieli pracować; dzieci zaś od niemowlęctwa prawie przyzwyczały się wyżywienie swoje uważać za nagrodę swoiey pracy, albo przynajmniej swoiego zatrudnienia.

W tygodniowém wsparciu 72 kopieiek wynoszącém, policzono i mieszkanie; lecz gdy to opłaca się półrocznie, a ubogi odbiera zasiłek tygodniowie, mniemaćby zatém chyba należało, że iest nadzwyczajną obdarzony stałością, ażeby sobie przez sześć miesięcy mnóstwo drobnych odmawiał potrzeb, odkładając z oszczędności swoiey co dzień po 12 kop. na zapłacenie mieszkania. Czego iednakże gdyby nie uczynił, nowe nieszczęścia i długi niechybnieby go dotknęły.

Dla zapobieżenia temu, nie dawano więcej ubogiemu nad 60 kop. na tydzień, a z pozostałych 12 kop. opłacano właścicielowi za mieszkanie. Urządzenie to nie tylko wstrzymywało ubogiego od zaciągania długów, ale nadto dostarczało mu mieszkanie daleko wygodniejsze i lepiej ogrzane, aniżeliby mógł ie sam sobie dostarczyć.

W czasie kiedy się zajmowano urzędzeniem szkoły roboczey dla 500—600 ubogiey młodzieży, innych szkół dla blisko tysiąca dzieci, i otwarciem zakładu dla chorych, kommissarze zbierając do-

kładne wiadomości, sporządzili spis wszystkich ubogich w mieście, ze wszystkimi do ich położenia ściągającymi się szczegółami. Kiedy ich wszystkie poznano, i kiedy wszystkie środki ku ich pomocy przedsięwzięte zostały, ogłoszono w miesiącu październiku 1788 roku, „*że na przyszłość każdy ubogi prawdziwie na wsparcie zasługujący, nie mógł i nie powinien być się ukrywać i nie być wiadomym.*“ Rozdano spisy drukowane, obejmujące imiona ulic każdemu kommissarzowi przeznaczonych, tak sporządzone, że żaden ubogi nie mógł się wymawiać niewiadomością swoją o miejscu i osobach, do których mu się należało udać; największą zaś dla niego uczynić można było przysługę, odsyłając go do kommissarza jego okręgu.

Proszono publiczności, ażeby administracją zawiadomić raczyła, jeżeliby który z nieszczęśliwych niedostateczną otrzymał pomoc; rzadko się też na prawdziwe w tym względzie zaniedbanie uskarżano. Odtąd jałmużna przestała być dawana żebrzącym, iedyny środek wykorzenia żebractwa. Zalecenie nawet, skazujące każdego na 16 talarów pieniężnej kary, ktoby żebrzącemu na ulicy lub przed domem swoim dał jałmużnę, na nie wiele się przydało.

Nie łatwo było bez wątpienia zapewnić exekucją tak zawilego planu, iednakże machina ta od lat dwudziestu, mimo niektóre niedoskonałości swoje, łatwiej daleko postępuje aniżeli się tego można było spodziewać. Warto zatem wejść w niektóre szczegóły co do iey urzędzenia, dziś ieszcze trwającego.

Trzey kommissarze w każdym okręgu ustanowieni, odwiedzając naprzód ubogich, starannie się u nich wypytniają; potem u lekarza o ich zdro-

wiu i zdatności do pracy zasięgają wiadomości, i wedle iego świadectwa, stosownie do wyżey wspomnioney instrukcyi, stanowią. 1. Czy należy dać wsparcie tygodniowe, lub tylko dostarczyć roboty? Czy potrzeba kupić łożka i odzież, wyręczyć zastawione sprzęty, lub też opłacić zaciągnięte długi? 3. Czy potrzeba wydać bilety na przyjęcie chorego, lub odesłanie do szkoły? W tymże samym czasie zdaią sprawę dyrekcji z powziętych wiadomości o moralném postępowaniu ubogich, i oświadczają iey swoje zdanie o ich położeniu.

1. Względem pierwszego z tych artykułów uważać potrzeba, że w Hamburgu stan ubogich nie jest iednostayny zimą i latem. W lecie roboty rękodzielne i rolnicze nie doświadczaią przerwy; żywności na ów czas jest podostatkiem, i cena iey umiarkowana. W zimie przeciwnie większa część robot w zawieszeniu zostaje, i wszystko z trudnością przychodzi, żywności mało, drożyzna wielka, a bez opału i ciepłej odzieży obeysdź się nie można. Pamiętając o tém potrzeba było stosowne udzielać wsparcie. W tym celu lista zapytań kaźdey wiosny i w końcu iesieni przegładana bywa, przy czém mają wzgląd na zmianę okoliczności mogących mieć wpływ widoczny w stosunkach ubogich z instytutem. Nową tę pomoc wedle powziętych udzielają wiadomości, iest ona powszechnie od 12 do 24 kop. wyższa w zimie aniżeli w lecie. W zbyteczne mrozy, dodają nadto po 12 kop. na tydzień; lecz oprócz tego wyjątku, iakkolwiek przeznaczony zasiłek udzielany bywa, nie przenosi iednakże nigdy więcey nad kop. 72 (1)

---

(1) W roku 1789 tą summą potrzeby ubogiego ograniczone były. Od roku 1797 mieszkanie, opał i żywność tak podrożały, że następnie potrzeba było ilość tę podnieść do 1. r. 8 kop. na tydzień.



i bez względu na poprzednicze położenie ubogiego nigdy mu więcej nie dają. Prawidło to na pozor surowe, jest koniecznie potrzebne. Najmniejsza różnica w podziale pociągnęłaby za sobą niewyrachowane trudności w zakładzie tak rozległym, na iednostayności zasad opierającym się, wedle których sto ośmdziesiąt osób działa w rozmaitych okręgach wielkiego miasta. Lecz obok tego nie zapominają i o tём, że nieszczęśliwi w dostatku wprzód żyjący, zasługują ażeby pozostali przedmiotem szczegółney każdego dobroczynności, którey żaden publiczny zakład nie może i nie powinien przytłumiać.

2. Częstoć z naydują się ubodzy z naypierwszych do życia ogołoceni potrzeb. Potrzeba im kupić odzież, łóżka, wykupić zastawne ich rzeczy, i zaspokoić ich długi. Jedynym środkiem zapobieżenia powtórney ich nędzy, jest uważanie sprzętów ubogich iako własność zakładu, których się im użycza wtedy tylko, kiedy się dobrze sprawują: dla tego też właśnie wszystkie sprzęty a nawet i odzież ubogich pobierających tygodniowe wsparcie, piętnem instytutu nacechowane były.

3. Powiedziano iuż było że świadectwo o chorobie, uwalnia ubogiego od przepisów ogólnych przez ciąg teyże; i że bilet szkolny dla dziecka może bydź uważany iako wsparcie 36 kopieiek na tydzień dla oycy.

Zdania kommissarzy o wsparciach tygodniowych oddają się pod rozpatrzenie iednego z członków dyrekcyi, z których każdy ma sześć okręgów w swoim zawiadywaniu. Ci są naturalnymi adwokatami zakładu, gdy tym czasem kommissarze są adwokatami ubogich; a ponieważ wszystkie zdarzenia wczesnie naykrótszym załatwione sposobem, rychło więc między nimi następuje zgoda.

Dyrektor udzielnie o każdym okręgu zdaie sprawę administracyi. Postanowienie tey ostatniey zapisuie się na arkuszu zawieraiącym pytania czynione ubogim i ich odpowiedzi, a skoro treść ich do protokołu dyrektora wciągnięta zostanie, w którym znajduią się imiona ubogich sześciu okręgów, z wykazaniem udzielanéy im pomocy, naówczas arkusz ten pozostaie w ręku kommissarza. Nadto kommissarz przedstawia dyrektorowi co tydzień rachunek wydatków tak w stałej iak i nadzwyczajney pomocy, oraz w iałmuźnie dawaney ubogim, których położenie nie iest ieszcze dobrze wiadome. Rachunek ten podpisany przez dyrektora, do kassy ieneralney po wypłatę odsyłany bywa.

Ta kassa ieneralna sporządza co tydzień swój bilans, a każdego miesiąca przedstawia go dyrekcyi. Dziesięciu dyrektorów w równymże czasie zdaia iey sprawę ze swoich wydatków, i tak się wzajemnie obliczaią, ażeby żadna omyłka nie miała miejsca. Co sobota zamykaią wszelkie rachunki, a z pomiędzy niezliczoney liczby artykułów w przeciągu roku przez kassę ieneralną opłaconych, można żądany przedmiot w kilkunastu wynależć minutach. Wkrótce liczbę dziesięciu dyrektorów osądzono za niedostateczną, dodano więc im ieszcze pięciu wybranych z pomiędzy kommissarzy. Te piętnaście osób stanowią dopiero dyrekcją Jeneralną, na cztery podzieloną komitety: pierwszy dozornie robot, drugi szkoły, trzeci trudni się dostarczeniem odzieży, a czwarty policyą ubogich. W zawiadywaniu pomniejszych szczegółów w każdym komitecie, używaią niektórych niższych urzędników. Dyrektorowie utrzymuią udzielne xięgi, które co miesiąc odsyłaią do kassy ieneralney dyrekcyi.

Rozmaite rodzaje wydatków tak są iasno opi-

sane, iż nie ma żadnego szczegółu, o którymby naydrobniejszey nie można było powziąć wiadomości, iakieśmy iuż powiedzieli, a to w naykrótszym ile bydź może czasie.

Wielokrotne doświadczenia przekonały o niedogodności powierzania samym kommissarzom zakupowania i rozdawania odzieży, czyli to dla tego że konkurrencya podnosiła ceny, iak niemniej że nie podlegając żadnemu sprawdzeniu ze zbyteczną na one przystawali łatwością.

Wyznaczono zatém deputacyą do zakupowania sukien i płócien, i do sporządzenia koszul i odzieży przez samychże ubogich. Ten rodzaj zatrudnienia tę przynosi korzyść, że w szkołach służy dzieciom za naukę. Ubogi potrzebujący odzieży, otrzymuje ją składając deputacyi assygnatę przez kommissarza i dyrektora iego okręgu podpisaną.

Co do dzieci, kommissya szkół dostarcza im koszule i odzież, stosownie do ich zasług i postępowania.

Powiedzieliśmy iuż, że miasto Hamburg ma tę niedogodność, że służy za schronienie mnóstwu ubogich z ościennych krajów. Okoliczność ta była powodem do postanowienia, że *nikt nie miał prawa do dobrodzieystw miłosiernego instytutu, kto w mieście od lat trzech nie był zamieszkały.* Jednakże w prawidle tém na przypadek choroby, połogu, lub iakiegokolwiek nieszczęścia, sprawiedliwe poczyniono wyjątki. W domu poprawy i pracy założono gospodę dla ubogich cudzoziemców, gdzie po trzydniowym spoczynku, dawano im nieco pieniędzy na załatwienie dalszey podróży. Obok tego, *zabroniono było obywatelom przyymować do siebie cudzoziemców bez zawiadomienia o tém urzędnika albo kommissarza, pod karą zapłacenia tyle, ile wynoszą kosza utrzy-*

mania ubogiego, jeżeli przed upłynieniem trzech lat potrzebował pomocy.

Instytut czynność swoją rozpoczął w miesiącu październiku 1788 roku. Naprzód udzielono powszechności wiadomość o celu do którego zamierzano, i zawadach które spotykano; zapraszając ją do uczestnictwa, proszono razem o rady. Odtąd każdorocznie ogłaszano dwa raporta. Jeden obeymuie dzieie zakładu przez rok okrągły (wychodzi on w czasie zbierania nowych do składek podpisów) w drugim znayduie się bilans, ze wszystkimi szczegółami; oryginalne zaś xięgi każdemu przegłądać wolno. Wyiątek z tych raportów stosownie do wydatkowanych przedmiotów uporządkowany, da wyobrażenie o pożądanym skutku tego dobroczynnego zakładu.

W 1788 znaleziono 3903 rodzin nayrychlejszey potrzebujących pomocy. Składały się one ze 7391 osoby, z których  $\frac{4}{7}$  kobiet,  $\frac{2}{7}$  dzieci, a  $\frac{1}{7}$  mężczyzn. Naywiększa z nich część od lat kilku nie miała łózek, a nędza tych którzy ieszcze nie żebrali, była niewypowiedzianą.

Summa rozdana na dostarczenie każdemu dorosłemu ubogiemu po 72 kop. tygodniowego dochodu, albo też na dopełnienie iego w pierwszych ośmiu miesiącach.

Pierwszego roku	wynosiła r. sr.	51677 kop. 10.
w drugim roku	. . . . .	65717 — 90.
w trzecim roku	. . . . .	71557 — 50.
Ogół r. sr.		<u>186952 — 50.</u>

Szredni wydatek pierwszych 2 $\frac{2}{3}$  lat r. sr. 70107.

Naięcie mieszkań dla ubogich wynosiło 15147.

Ogół . . . 85254.

Mimo znaczną bardzo sumnę z podpisów ubieraną, niepodobną byłoby rzeczą odziać w po-

czątku samym tak wielką liczbę ubogich, ieśliby dany hamburskie, dowiedziawszy się o trudności, iakiey w tym przedmiocie doświadczały kommissarze, nie dostarczały w obfitości koszul i odzieży. Niemniej iednak wydatek ten w przeciągu trzech pierwszych lat wynosił w ogóle r. sr. 7395.

Nie zawadzi zwrócić uwagę że probowano zakupić kartofli i drzewa opałowego, aby ie ubogim za tę samą ustępować cenę; lecz doświadczenie przekonało:

1. Że względem tego przedmiotu niepodobna ustrzedz się szalbierstwa i marnotrawstwa.

2. Że ubodzy mają wstręt do tego wszystkiego cokolwiek z przymusu kupują.

3. Że skoro się dla ubokiego porobią zapasy, zaraz go chęć bierze sprzedania iakieykolwiek ich części.

4. Że rozdawanie małych porcy, czy to żywności, czy to drzewa chociażby darmo, pociąga za sobą stratę czasu pracowitemu rzemieślnikowi szkodliwą.

5. Że potrzebne na te zapasy magazyny, i liczba dozorniających ie osób, zbytecznie wielkich są przyczyną wydatków.

Osądzono zatem, że daleko korzystniey będzie, kiedy miasto wsparcia w naturze dawano będzie ubogiemu 12 kop. więcej na tydzień, i kiedy sami sobie wszystkiego dostarczać będą. Niektórzy z kommissarzy podiělili się zakupować żywności dla 15 albo 20 rodzin, w celu dostarczenia im oney za nayniższą cenę.

Inne urządzenie byłoby może dogodnieyszém w miastach gdzie ubodzy są mniej liczni, i gdzie im czas nie tak iest drogi.

Kupno kołowroteków do przedzenia i innych narzędzi, organizacya i utrzymanie szkoły robo-

czey, gdzie 500 osób uczyło się razem prządź, znacznych wymagało kosztów. Za stratę czasu przez ciąg tej nauki wynagradzano ubogich, wynagrodzenie to wynosiło rocznie r. sr. 9024. Jakoż wypadało ztąd, że w końcu trzech lat dwa tysiące ubogich przywykłych do próżnowania mogło zarobić od 24 do 60 kop. na tydzień, w tych samych godzinach które wprzód stracone były dla nich. Około trzech tysięcy kołowrotek rozdano; a w tych samych mieszkaniach gdzie rozwiążłość i lenistwo panowały, nastąpił ruch i łoskot wszystko ożywiający pracy.

Szkoły, w czasie ich założenia, były tylko zgromadzeniem wyniszczonych nędzą, i pełnych wad dzieci, z których większa część do żebractwa przyzwyczajona już była. Potrzeba było czasu, ażeby zwrócić uwagę tych nieszczęśliwych istot do iakiegokolwiek zatrudnienia, a ieszcze więcej ażeby ich czegokolwiek nauczyć. Z tém wszystkiém wytrwałością i łagodném obchodzeniem się zdołano wykorzenić błędy i występki, dziecióm w żebractwie wychowanym właściwe.

Instytut dla chorych rychlejszy miał skutek. Niezaprzeczoną iest rzeczą, że w ciągu trzech lat liczba chorych doszła do 12969 i że każdy nie kosztował więcej iak około 1 r. 20 kopieiek, tak czynioney iemu pomocy, iako i wydatkach na lekarstwa.

Doświadczenie przekonało, że instytut korzystał z tego, że nie miał własney apteki; i że przy wszelkiej przedsięwziętey ostrożności, daleko lepiej było kiedy chorzy w ich własném mieszkaniu dogładani byli, aniżeli gdyby ich umieszczano w szpitalu. Choremu nie równie iest wygodniey w iego własném łóźku, w pośród domowych i sąsiadów. Używa on czasu na wyzdrowienie swoje potrze-

bnego pożyteczniej, i nie nabiera próżnowania na-  
łogu.

Ogólny wydatek w końcu trzech pierwszych lat wynosił 338576 rubli 10 kop. Powiększał się zaś corocznie w proporcją tego iak się prywatna umnieyszała dobroczynność, co przymusiło ubogich że się do instytutu o pomoc i wsparcie udawać musieli. A że przychód w tymże samym czasie nie wynosił więcey nad r. sr. 319458 kop. 60. znalazł się więc deficit 19117. r. kop. 50. wynoszący; dyrekcyja niedostatek ten przypisując iakowemuś nadużyciu, cały wydatek pod nowe okalkulowanie poddała. Kommissya robocza znalazła, że w r. 1791 ilość wyprzedzonego lnu w połowie była mnieyszą aniżeli zwyczajnie, iednakże summa pieniędzy dawnych ubogim zwiększyła się, lubo ich liczba pozostała taż sama. Postrzeżenie to stało się powodem do ściślejszego pilnowania urzędzeń od początku lata w 1792 roku. W poprzedzających leciach miano sobie za obowiązek, udzielać czasowe wsparcia mnogim rzemieślnikom rękodzielnic, przez ten czas kiedy zbyteczne mrozy wszelką przerywały robotę. Wyjątek ten z ogólnego prawidła, tyle złych namnożył skutków, iż postanowiono zalecić kommissyi roboczey, ażeby dla tych rzemieślników starała się wyiednać robotę u kupców i fabrykantów, a iesliby to było niepodobnem, postanowiono przeznaczyć im pewną niewielką nagrodę, używając do naprawy wałów, robienia dróg i innych publicznych robot. Z umnieyszenia tego bardzo się wiele oszczędziło, ponieważ ze 276 ubogich żądających wsparcia, 40 tylko ofiarowane sobie przyięło zatrudnienie. W ciągu tego roku (od 1792 do 1793) ubodzy dostarczyli nici 3000 tatek więcey aniżeli zwyczajnie: 300 dzieci więcey posłanych było do szkoły; instytut oszczę-

dził 9000 r. a walor całego wyrobku wedwójnasob przeszłoroczny przechodził.

Wypadki te dowodzą iak pożyteczną iest rzeczą kiedy dobroczynność od pracy ubogich zależy, i kiedy ci zmuszeni bywają do robot z których zysk czysty iest miarą ich pilności; dowodzą również że nie potrzeba słuchać ubogich leniwych, i nie poddawać się uczuciom nierozważnego politowania. Bolesną iest wprawdzie rzeczą zatykać uszy na krzyk nędzy, i zostawiać własnemu losowi tych, którzy nie przystają na te warunki pod któremi ofiaruje się im wsparcie; lecz czyliż sprawiedliwie byłoby zaniedbać prawdziwie nieszczęśliwych, dając pomoc hultaiom gotowym raczey nayokropniejszą znosić nędzę, aniżeli pracować i dzieci swoje do szkoły odsyłać. Jak tylko z ogólnego prawidła czynią się wyjątki, wszystko na ów czas stracono bywa. Od tego momentu wkradają się nadużycia, przeznaczone wsparcie staje się żółdem od pracy uwalniającym, a szczególna łaska kieruje wyborem komu mianowicie ma być toż wsparcie udzielone. Nagroda lenistwa pomnaża liczbę próżniaków, na których zapatrując się pracowity rzemieślnik, zaledwie mogący przy naywiększey pilności swojej na nieodbite zarobić potrzeby, traci serce kiedy widzi że oni żyją wygodnie, i bez żadney do tego uprawy pożywne zbierają owoce.

Jest to niezaprzeczoną prawdą, że pewność otrzymania wsparcia pomnaża liczbę próżniaków. Zwykle dotykająca nędza w wielu bardzo zdarzeniach skłoniłaby ubogiego do pracy, i przymusiłaby go zarobić sobie na własne utrzymanie, gdyby litość podobna do nieumiejętnego lekarza nie przeszkodziła zupełnemu wyzdrowieniu, dając uśmierzające tylko nie zaś wykorzeniające całkowicie chorobę lekarstwa. Sprawiedliwie zatem instytut



hamburski przypisuje cały skutek w działaniach swoich ściślemu wykonaniu tego prawidła: *ażeby niechęcącym pracować nie udzielać wsparcia.*

Skutek ten okazał się od r. 1793. W tym czasie liczba ubogich rodzin do 3234 tylko dochodziła, to jest umniejszyła się  $\frac{1}{5}$  częścią od założenia instytutu. Summa na wsparcia i mieszkania użyta nie wynaosiła więcej nad r. sr. 74330 kop. 70, to jest r. sr. 10923 kop. 30 mniej aniżeli lat poprzedzających.

Różnica ta nie była jednak skutkiem większej śmiertelności. Przeciwnie rychła pomoc w zdarzeniu choroby, ochędostwo w odzieży, a nade wszystko ciągle zatrudnienie ubogich, najsukuteczniej na ich zdrowie działały. Liczba chorych w 1793 r. od 3710 umniejszyła się do 2672, a śmiertelność wtedy w następującej zminiejszała się proporcji.

W 1788—89 była po 7 na sto.

w 1789—90 — 6.

w 1790—91 — 5.

w 1791 92 — 4.

Od r. 1793 rozdawanie odzieży ograniczono szczególnie tylko dla dzieci. Wszelako wydatek na to w poprzedzających trzech latach nie przewyższał nigdy więcej nad r. sr. 4992.

Od tego czasu szkoły przedzenia dla dorosłych zaniknęły zostały. Rozdano 3354 kołowrotki tyluż zdającym do tej pracy osobom. Z liczby tych kilkaset ciągle pracowało dla instytutu, inni zaś wtedy tylko kiedy sobie gdzieindziej zyskowniej-szej nie mogli wynaleźć pracy. Potrzebne koszta na dostarczenie ubogim roboty, za odłączeniem zysku z sprzedaży wyrobionego lnu, wynaosiły na rok r. sr. 4800. Z niemalém więc postrzeżono ukontentowaniem, że wydatkując po cztery talary

od głowy, zapewniono każdemu ubogiemu sposób zarobienia na rok najmniej talarów czterdzieści.

Tak szczęśliwe doświadczenie dozwoiliło instytutowi poświęcić więcej funduszu i więcej starania około wychowania dzieci. Trzy rodzaje szkół założone naówczas zostały; z których jedna przeznaczoną była dla dzieci żadnego niemających zatrudnienia. Po rozłączeniu płci i wieku, podzielono ich na klasy. Tam zaś uczono ich przędziwa, prątkowey roboty, tkania i szycia. W tymże samym czasie nie zaniedbywano i ćwiczeń religijnych; a w 16 roku tyle już byli usposobieni i w dobrych ugruntowani obyczajach, że do uczciwych domów na służbę zalecani bydź mogli.

Około 260 chłopców i dziewcząt, kilką lat wprzód łachmanami i owadem okrytych, w 1792 i 1793 roku byli już w stanie weyść w obowiązek, iakoż większey z nich części pomyślnie się w tym nowym powiodło zawodzie. Wielu chłopców przystało za maytków, lub się rzemiosła iakiego uczyło. Dyrekcyja nie tylko pilnowała się zasady w ukończeniu wychowania tych dzieci, ale nadto iezeli ze swojego wydalali się obowiązku, dostarczała im przez czas nieiaki potrzebną pomoc, dla zapobieżenia ażeby niedostatek nie wciągnął ich nanowo w próżniactwo i złe obyczaje.

Otworzono inne wieczorne szkoły dla dzieci, które we dnie w rękodzielniach lub u rodziców swoich pracowały, i które przez to więcej aniżeli w instytucie zarobić mogły.

Założono także szkoły niedzielne, dla dzieci które cały tydzień zatrudnione bywały; do tych szkół uczęszczały nawet młode dziewczęta na służbie będące. Widziano tam około 600 dzieci należących do rodziców od instytutu wspieranych; odznaczających się przystoynym i ochędożnym u-

biorem. Ugodzono 72 nauczycieli początkowych szkół w rozmaitych okręgach miasta, ażeby ubogie matki przez czas zatrudnienia własnego, mogły dzieci swoich mniej lat sześciu mających do nich posyłać. Koszta na te szkoły wynosiły rocznie r. sr. 5894 kop. 40.

Wydatek ogólny od 1793 do 1794 wynosił  
 Rub. sr. . . . . 113460 kop. 90.  
 Przychód wynosił r. sr. . . . . 129923 kop. 40.  
 Zostało zatem r. sr. . . . . 16462 kop. 50.

Należy oddać sprawiedliwość duchowi publicznemu i dobroczynności mieszkańców Hamburga, z uwagi, że przewyżka przychodów nad wydatek była jedynie skutkiem ich wspaniałych ofiar.

Na zaspokojenie wydatków instytut ubogich ma tylko dwa rodzaje przez zgromadzenie wiejskie przeznaczonego stałego dochodu, a mianowicie:

1. Podatek od majątków, wyrachowany na r. srebr. . . . . 15369 k. 60.
  2. Pół procentu od sprzedaży publicznych i ćwierć procentu od Maklerów, oszacowany na . . . . 17664.
- 
- R. sr. 53053 k. 60.

Inne środki do zebrania potrzebnych summ są:

1. Subskrypcya wynosząca na rok r. s. 45120.
2. Składka tygodniowa po domach które się nie podpisały, wynosząca . . . . . 10520.
3. Dary przypadkowe. Te we względzie uczuć z których pochodzą, są najciekawszym źródłem dochodów instytutu. Raz bywa ta ofiara kupca który uniknął straty, albo też otrzymał zysk niespodziewany; innym razem prywatne osoby zrzekają się summ swoich o które się prawowały. W wielu domach znay-

duią się skrzyneczki iałmużnicze ubogich przeznaczone na to, ażeby dzieci i służący przykładali się do dobroczynności, i w niej się ćwiczyli; służą one nadto do zbierania składek na zgromadzeniach prywatnych w czasie zabaw. Niektórzy z kupców mają u siebie podobne skrzyneczki, do których po zawarciu jakiej umowy, lub odzyskaniu wątpliwego długu wrzucają szczupłą daninę. Skrzyneczki takie w domach gościnnych podają cudzoziemcom, którzy tym sposobem mogą miłosierny dopełnić uczynek, nie będąc narażeni na nieprzyjemny widok natrętnego żebractwa. Ogół tych rozmaitych danin dochodzi na rok do . . . . . 10560.

4 z zapisów . . . . . 1440.

5. Połowa zbioru ze skrzynek iałmużniczych u drzwi kościołów będących . . . . . 10944.

6. Dwie składki nadzwyczajne po kościołach; jedna na odzież, druga na opał dla ubogich . . . . . 10944.

---

Ogół dobroczynnych danin . . . . . 89328.

Jedną z główniejszych przyczyn tak pomyselnego skutku tego instytutu, uważać potrzeba publiczne ogłaszanie rachunków. Zapobiega ono wszelkiemu nadużyciu i przemieszczeniu się. Skoro tylko wprowadzonym zostaje, dozorcowie i administratorowie nie są już więcej obojętni na pochwałę lub nagane publiczną; i razem znika obawa, ażeby administracya nie wpadła w ręce niższych oficyalistów nacyjściej zawikłać ją usiłujących. Godną uwagi jest rzeczą, że do nadania ruchu tak zawikłanej machinie, dosyć było iedenastu urzędników obowiązanych rozmaite utrzymywać księgi, zbierać podpisy, i nie pobierających

więcey płacy nad 3072 r. sr. Pięćdziesiąt ubogich którym się płaci około 48 kop. na tydzień użyci bywają za posłańców między dyrektorami a kommissarzami, między kommissarzami a kassą, i nakoniec między temiż kommissarzami a pobierającemi wsparcie rodzinami.

Taki był skutek pierwszych działań instytutu dla ubogich w Hamburgu; działań, które ułatwiły drogę do ulepszeń daleko ieszcze ważniejszych, w drugim peryodzie tegoż instytutu umieszczonych.

DYARYUSZ PODRÓŻY HISZPAŃSKIEY z WILNA do miasta WALENCYI i t. d. przez X. Juwenalisa CHARKIEWICZA w roku 1768. Ob. Tom. V. str. 531.

(Ciąg 5ty zawieraiący: opisanie powrotu z Hiszpanii do Polski, przez Francją południową, Włochy i Austryą. Podróż z Reggio do Rzymu.)

## L I P I E C.

*Dzień 7.* Rano z *Reggio* wyiechawszy przybyliśmy o południu do miasta *Modeny*, iedliśmy obiad w klasztorze OO. obserwantów.

*MODENA*, po łacinie *Mutina*, miasto stołeczne xiążęcia modeńskiego, blisko rzeki położone, wielkie iest i piękne dla wyniosłych i okazałych kamienic i pałaców. Klasztory i kościoły są w niem gęste i wspaniałe. Pałac xiążęcia, który tu zawsze rezyduie, iest przepyszny, leży niedaleko naszego klasztoru. To miasto iest położone na roszkoszney równinie. Ma wokoło wały murowane z pięknymi bramami i cytadellą zmocnione. Żołnierzy widziałem mnóstwo i coraz więcej rekrutowano,

ponieważ w prześladowaniu natenczas kościoła  
 wiąże zamysłał papieżowi xięstwo *Ferrary* odebrać.  
 Taka zaś burza na stan duchowny w ten czas była,  
 iż oprócz *Jezuitów* i innym zakonnikom fortuny  
 i klasztory poodbierano; nasz zaś klasztor w *Mode-*  
*nie*, że jest wspaniały i wielki i tuż pod bokiem pa-  
 łacu, kazał w nim wiąże żołnierzy z żonami po-  
 stawic i refektarz im oddadź, zakonnikom zaś tylko  
 ieden kurytarz zostawiwszy, gdzie musieli się mie-  
 ścic z wielką cierpliwością, i gdy oycowie nasi pro-  
 śby zanaszali do wiązęcia, odpowiedział *ieśli im*  
*ciasno niech ustąpią*. Kiedy byłem w konwencie,  
 ledwiem ży w oczach mógł zatrzymać, patrząc iż  
 niewiasty z dziećmi po kurytarzach chodzą, iedź go-  
 tują, w krużgankach i refektarzu, i prawie z do-  
 mu Bożego iaskinię łotrowską czynią, a tém bar-  
 dziey żal krępował serce, iż w katolickim pań-  
 stwie to się działo. Chwalono iednak OO. naszych  
 cierpliwość i rostopność, iż nie opuścili klasztoru  
 dla zgwałcenia klauzury, bo prześladowanie minąć  
 może, a klasztor opuściwszy w czasie złym, iużby  
 się podobno do niego nie wrócili i stałby się naza-  
 wsze mieszkaniem żołnierskiem czyli koszarami.

Kościół OO. naszych obserwantów iest wspaniały,  
 w którym grób iest Pana naszego JEZUSA  
 CHRYSUSA ze wszelką miarą i weyściem ciasnym,  
 tak iak w samey Jerozolimie wymurowany, gdzie  
 i mszy św. odprawiaią się.

Z *Modeny* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy  
 późno w mieście *Bononii*, gdzie wekturyn poie-  
 chał do miasta, a my przewodnika wzięwszy długo  
 około wału szliśmy piechotą do klasztoru naszych  
 OO. obserwantów pod samym wałem na przed-  
 mieściu, w przyjezdney bramie będącego, i lubośmy  
 tracili nadzieję o przyięciu nas dla spoźnionej po-  
 rry, iednak za łaską Bożą otworzył nam furtyan furte

i do refektarza na wieczerzę zaprowadził, która tu zawsze późno o godzinie gtey naszej. Przyjęci byliśmy z ludzkością i cele wygodne nam dano.

*Dzień 8.* Ponieważ wekturyń tego dnia dla wypocznienia koni miał wyiechać dopiero ku wieczorowi, uprosiłem więc u gwardyana socyusza dla przypatrzenia się tymczasem miastu i ciekawościom w niém zawartym. Więcey iednak miałem czasu z Rzymu powróciwszy do Bonnonii, bo blisko tygodnia tu zabawiłem, i dla tego co w tém mieście widziałem pokrótce opisuję.

BONONIA miasto stołeczne nad rzeką *Reno* położone do papieża należące; rezydnie tu zawsze *Legatus a Latere*. Obmurowane jest wałami pięknymi i wysokimi, wewnątrz ziemią sypanemi; około wału jest fosa ale zarosła zieleń mało co wody mająca. Mosty zwodzone przy bramach. Miasto to jest obszerne, ulice ma przyozdobione portykami, zasłaniającemi ludzi od deszczu i upału słońca iako i kanałami służącemi do rozmaitych rękodzieł. Kościoły w mieście przedziwne, mianowicie katedralny arcybiskupi, augustyanów, wtaż franciszkanów, konwentuałów klasztor i kościół jest co widzieć. Klasztor naszych obserwantów tuż za miastem we śródku bardzo wspaniały i obszerny pałacowi równa się, ma swoją aptekę dla zakonników. Kurytarze obszerne i długie ledwie okiem ich przestrzeń zmierzyć można. W mieście jest kościół i klasztor Panien naszych klaryssek pod rządami księży świeckich i arcybiskupa, już od kilkudziesiąt lat oycowie nasi dla ustawicznych kłótni i roztargnienia życia duchownego a z wielką trudnością przed Legatem papieżkim zrzekli się nad niemi dozoru. W tym kościele od weyscia z lewey strony jest kaplica za ścianą kościelną ciało św. *Katarzyny Bonońskiej* spoczywa. Ciała

tego św. nie widać, ale w ścianie kościelnej w samym ołtarzu jest okno figury owalnej które stylniczniki otwierają (jak i mnie otworzono za uproszeniem) przez nie widać ciało święte na tronie siedzące jak żywe, tylko nieco poczerńałe, a co jest cudem największym, że paznokcie co miesiąc urzynaia, a włosy raz w rok, które rość nie przestają, strzygą. Ta ceremonia czyni się przy zgromadzeniu wielu godnych ludzi. Byłem także w kościele xx. dominikanów, dla wizytowania ciała św. Dominika, gdzie wchodząc do kościoła z lewej strony facyaty na dziedzińcu na kolumnach stoi truna kamienna między filarami kopułę wspierającymi nakształt kapliczki, gdzie ludzie modły swe Bogu czynią, mniemając iż tam jest ciało św. Dominika: iakoż przez dziedziniec od kościoła w murach drugą ze ściany widać trunę, nie można tedy twierdzić aby w tej lub w tamtej stronie były relikwie tego świętego, lecz truny muszą być nagrobki takich ludzi wielkich; ciało zaś św. Dominika spoczywa w kościele, do którego wszedłszy jest z prawej strony kaplica duża z kopułą jak kościół jaki, tam na ołtarzu w trunie alabastrowej czyli z białego marmuru spoczywa święte ciało; lamp dużych srebrnych wisi niemało; przy mnie wyrabiano z marmuru białego mensę, ołtarze i inne misterne ozdoby. W chorze zakonnym, który jest za ołtarzem wielkim, *stalla* są do widzenia ciekawe, gdzie wszystkie historye Pisma św. drzewem różnego koloru mozaiką iakby przednim malarzkiem pędzlem są wyrobione. Biblioteka w klasztorze dosyć wspaniała, przed której wejściem sala na kolumnach wspierająca się ozdobna. W témże mieście jest co widzieć salę akademicką (Włosi nazywali *specula*) wielkim nakładem od papieżów fundowaną, która w obszerności i pokojach róż-



wna się pałacowi wspaniałemu. Prowadzono nas po wszystkich salach gdzie różne instrumenta i narzędzia do nauk służące pokazywano. W sali anatomiczney widzieć można w szafach za szkłem posągi ludzkie wyrażające członki człowieka iakby żywe; *rudis texturæ, absque musculis, cum musculis, et perfecti hominis*; tudzież mumie egipskie na tabulaturach leżące balsamowane. W sali matematycznej instrumenta różne pokazywano do doświadczenia statyki, hydrostatyki, tudzież niebieskich obrotów rozmiaru ziemi i t. d., należące. W sali *architektoniki* różne modele na tabulaturze miast, fortec, wzniesienia i spuszczenia wody, okręciki, galery i inne przedmioty do morza służące w stuczkach dla składu i rozbierania. W sali *architektury wojenney*, moździerzyki, armatki małe, kulki, bomby i t. d. do doświadczenia uczącym się kawalerom. W sali *historyi naturalney* różne kamienie, minerały, perły, konchy, planty morskie, korale i t. d. W sali *ptaków i płazów* skóry ptastw różnych, gadzin i bestyi wypchane. W sali *malarskiej* różne posągi z marmuru, alabastru i innych kamieni iakby żywe, wyrobione przednią sztuką, nagie oraz posągi różnych wsławionych malarzów starożytnych w perspektywie ścian stojących. *Observatorium* także wysokie i inne rzadkości godne widzenia. Tu ja kupiłem w puszkach dwa kamienie bonońskiego wynalazku światła w siebie zbierające i przywiózłem do oyczyzny dla filozofów naszych. Jest tu także sala w mieście dla wyprawienia komedyi, wspaniała, okrągła, mało co światła mająca, wszystka w łóżach niskich i wyższych wysoko wyniesiona którą także zwiedziłem.

Osobliwość jest ieszcze w tém mieście wieży murowaney nachyloney, wielką sztuką robioney. Są bowiem we śródku miasta dwie wieże, obok

siebie, (jedna bardzo wysoka czworograniasta, na wierzchu kapitel czyli korona szersza od niej; głowę dobrze trzeba podnieść chcąc wierzchołek zobaczyć; druga niższa przy niej zda się całe upadająca i krzywa: bo spójrzawszy w jedną linią dolne części są z sobą równe, lecz wierzch aż za tamtę wieżę daleko nachylony. Sztuka to iest starzych architektów, od dawnego czasu zdaie się straszno podeyść pod tę wieżę aby nie upadła, iednak pod nią są budynki i kramy zawsze bezpieczne.

Pałac w mieście kardynałów legatów papieżkich wspaniały ze szlifowaney cegły. Fontany także są dobre. Z iedney bramy za miasto wychodząc przez ulicę zaczyna się Portyk czyli galeria na kolumnach wsparta, pod sklepieniem i dachem i gładkim brukiem ze wschodami wedle gór i dołów i malowaniem po ścianach wyborném męki Pańskiej ozdobiona, ciągnąca się na trzy mile włoskie aż na górę do kościoła Panien dominikanek, gdzie znajduje się w wielkim ołtarzu N. Marya Panna łaskami słynąca od ś. Łukasza malowana. Wizytowałem to precudowne miejsce z bratem socyuszem i pieszo szybko idąc strawiliśmy godzin cztery na podróży; dla wizytujących są odpusty nadane.

Około Bononii na kilka mil naszych w równinie piękney iest bardzo wiele winnic i rozległych ogrodów. Niedaleko także w wirydarzach za miastem leży klasztor xx. Kartuzów. Ja z góry przereczonego kościoła N. Maryi Panny na obszerność i piękność zieloną okiem niezmierną iak spójrzałem, a uważając nasze dzikie prawie kraie, w duchu, słowa Pisma ś. przypomniałem; *quam pulchra sunt tentoria tua Israel.* Mieszkał tu w Bononii w konwencie naszym podtenczas O. Jakób de Loiano ex-sekretarz zakonu. Na górach za naszym

klasztorem jest klasztor i kościół wspaniały xięży *de Monte Oliveti* i innych wiele.

Tegoż dnia 8 po obiedzie z Bononii wyiechawszy nocowałem w miasteczku niewielkiem nazwanym *Castello San Pietro* OO. naszych obserwantów klasztorzek niewielki ale piękny. Nazajutrz przez miasto *Forli* stanęliśmy na noc w Cezenie, w klasztorze OO. naszych obserwantów.

*Dzień 10.* z Cezeny rano wyiechawszy przybyliśmy na obiad do miasta *Rimini*, który iedliśmy w konwencie OO. naszych obserwantów.

ARIMINUM po łacinie, po włosku *Rimini* miasto w Romanii do Papieża należące nad morzem weneckiem położone, dawne, boieszcze przed przyściem CHRYSUSA Pana fundowane. Ma stary amfiteatr, bramę tryumfalną i most kamienny na rzece *Marecchia*. W mieście ieden posąg metalowy Papieża widziałem, ale iest podobno więcej i fontany mapiękne. Wsławione to miasto przez concylium arimińskie od Konstansa cesarza r. 359 zgromadzone, dla poparcia sekty aryańskiej, gdzie wielu biskupów boiaźnią mąk uwiedzionych, podpisali to *conciliabulum*: inni zaś, których było ze 20 niepodpisawszy uszli kryjomo do bliskiego stąd miasta o mil 3, od których nazwane zostało *Catholica*, że sami tam obrońcy wiary katolickiej uszli. Port kiedyś był w tém mieście, ale piaskiem morskim zasypany; klasztor naszych obserwantów acz ściśniony od murów mieyskich, wyniesiony iednak iest na trzy kondygnacye; piękny i wygodny.

Z *Rimini* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w miasteczku nazwaném *Catholica*, o którym tylko co wspomniałem; mogło dawniej bydz miastem ale dopiero do miasteczka abo i wioski iest

podobne. Nocowaliśmy w austeryi, zapłacili za wieczerzę i nocleg zł. 5 gr. 12.

*Notandum.* Często tu bywają *vina cocta*, których trzeba się wystrzegać, bo strasznie zapalają krew, trzeba więc prosić o *vinum purum* choć drożey zapłaciwszy i to obserwować w Romanii po wszystkich austeryach.

*Dzień 11.* Z miasteczka *Catholica* rano wyiechawszy, przybyliśmy do miasta nazwanego *Pesaro* po łacinie *Pisaurum*. To miasto położone nad samém morzem w xięstwie urbińskim wielkie, dawne i piękne; ma wały piękne i bramy. Jest tu klasztor naszych obserwantów, iedliśmy obiad i nieco przez dzień zabawili.

*Fano* miasto nazwane od *Fanum Fortunae* ma wały i bramy; nad samém morzem położone z portem acz niewielkim; należy do xięstwa urbińskiego. Klasztor OO. naszych iest duży i piękny.

*Notandum.* Z *Pezaro* aż do Ankony latem dobrze bardzo iechać, bo zawsze po nad samemi brzegami morskiemi, gdzie wiatr chłodny z morza mocno uśmierza gorącość powietrza która nas nie tylko wycieńczała, ale prawie pożerała siły przyrodzone.

Z *Fano* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w mieście nazwaném *Senigaglia*; nocowaliśmy w austeryi, za wieczerzę zapłacili od dwóch zł. naszych 6 gr. 9.

*Senigaglia* (Włosi mówią *Senigallia*) iestto miasto nie małe ale w budynkach nieregularne, nad morzem adryatyckim położone, sławne handlami z morza, gdzie kilka razy na rok kupcy włoscy zewsząd zgromadzaią się. Ma port i kanał murowany z morza aż do miasta i daley, kędy małe okręty, z morza wchodzą pod domy i spichle-

rze. Ma swego biskupa, wały murowane podczas naszey bytności, część ich wielka do końca już przyszła. Klasztor naszych OO. obserwantów iest opodal od miasta, może bydź o ćwierć mili naszey.

*Dzień 12.* Rano z *Senigaglia* wyiechawszy, stanęliśmy na obiad w Ankonie mieście, gdzie wikturyń w austeryi za miastem stanął, a my poszliśmy do miasta do klasztoru OO. naszych obserwantów, gdzie obiad iedliśmy w refektarzu z zakonnikami.

ANKONA miasto w marchii ankońskiej nad samém morzem weneckim położone, którego część iest na dolinie przy samém morzu, a część na górze; nie iest wielkie, dosyć iednak ma długości i szerokości; kościoły, klasztory i kamienice mieyskie piękne; ma też swego arcybiskupa i cytadelę przeciw niazdom tureckim; lazaret na samém morzu zewsząd go oblewającym wspaniały i wygodny. Port tu dla okrętów iest sławny, ale ustawicznie koło niego robią, aby go mogli wydoskonalić, iakoż i natura sama morza do tego się skłania, bo klin duży wody morskiej między górami i miastem przyrodzeniem swoim port wymierza i spokojność od burzy morskiej czyni. Jest ieszcze do widzenia w tém mieście brama tryumfalna Traianowi cesarzowi niegdys wystawiona za założenie portu.

Z *Ankony* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w Lorecie. Nocowaliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów.

*Dzień 13.* Rano o godzinie naszey czwartey pozwolił mi nayłaskawszy Bóg mieć mszą świętą w domu Nayświętszey Matki swojej, gdzie SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM z niewymowném dopełnieniem żądż moich, które zawsze zmierzały do tego celu, abym gdy, ziemi św. w Palestynie, po której depta-

ły nogi najświętsze Zbawiciela naszego dla odległości miejsca odwiedzić nie mogłem, i na cnotę wyciągającą azardu chwalebego do podróży tak wielkieu grzeszny człowiek niezdożyłem się; przynajmniey miejsce to, które sama moc Boża do nas przybliżyła, odwiedził.

LORET przedtém miejsce partykularne, dopiero za staraniem Papieżów Rzymskich stało się miastem, nad morzem na wysokieu górze, która od morza niedostępną fortecę czyni, położone, opasane murem ze dwiema wieżami nakształt cytafell, w których są arsenały. LEO V. i SIXTUS V. te wieże wystawili przeciw napadom tureckim. Kościół w tém mieście iest ieden, do którego wszyscy zakonnicy i księża tu mieszkający ze mszami chodzą. W klasztorach zaś tylko mają oratoria dla chorych i słabych. Dla tego zaś stolica apostolska ieden kościół tu zachowuie, aby ta bazylika bardzo wspañiała i pielgrzymami z całej Europy napełniona, domkiem N. MARYI P. uszczęśliwiona, miała więkzsze panowanie przez odprawienie wielu mszy św. W tym kościele są spowiednicy wszystkich ięzyków europeyskich i kapelani królów kapitulowani, którzy na intencyą swoich monarchów w domku N. MARYI P. co dzień mszy św. odprawuia. Przed kościołem są fontany piękne i posąg bronzowy iednego Papieża. W poszrodku kościoła stoi domek, w którym N. MARYI P. zwiastował Archanioł Gabryel wcielenie Syna Bożego, w którym przemieszkiwał Zbawiciel nasz w ludzkim ciele. Ten św. domek iest murowany z cegły i kamienia przeplatanego, we szrodku nietynkowany, z wierzchu marmurem białym od Papieżów obleczony, długi iest na stóp 40, szeroki na 20, wysoki na 25; w boku drzwi dwoie, to iest iedne z iednego, drugie z drugiego boku, za którym ołtarz, za ołtarzem

ieszcze są drzwiczki małe pod posągiem N. Panny, stojącym przy murze niby w nawie kościelney. Posąg ten mówią, że z cedru od ś. Łukasza iest wyrobiony, cały czarny; pod nim iest stolik srebrem obwiedziony i miseczka kamienna, na której iadała MARYA P., tam składaliśmy nasze kupione koronki dla nabycia świętości. Przy drzwiach obu dwóch tegoż św. Domku żołnierze ustawicznie z flintami wartę mają, aby kto z pielgrzymów z gorliwego nabożeństwa nie uskrobał kawałka tego św. domku, bo od przykładania głów i całowania wszystkie ściany wewnątrz są wygładzone i posadzka około Domku św. dla pełzania kolanami zupełnie utarta; a cóż gdyby każdy za relikwiię kawałek odbił cegły? jużby go nie stało do tych czas chyba cudem bożym byłby w zupełności swoiey. Ten kościół Loretański ma nieoszacowane skarby złota, srebra, pereł i klejnotów, od różnych monarchów ofiarowanych, które czasów wyznaczonych otwierają. Jest tu chorągiew Turkom zabrana pod Wiedniem od JANA III. Króla Polskiego. Pomieniony św. Domek najpierwey był w Nazarecie w ziemi św., potem cudownym sposobem przeniesiony był od Bisurmanów do Dalmacyi, z Dalmacyi do Wenecyi, z Wenecyi tu, iako dzieie kościelne opisują. *Loret* włosi nazywają *Loreto* albo *la Casa Santa*.

Z Loretu tegoż dnia po obiedzie z konwentu naszego wyiechawszy miałem drogę górami i dolami przepłataną, stanąłem na noc w *Maceracie*, mieście nie wielkiem w dole położoném. Są tu OO. nasi obserwanci za miastem, ale żeśmy późno przybyli, nocowaliśmy więc w austeryi, za wieczrę i nocleg od dwóch zapłaciliśmy złotych naszych 5. groszy 10.

Tu zacząłem chorować ciężko, ból głowy od

upałów, łamanie kości, gorączka trapiła mię mocno.

*Dzień 15.* Stanęliśmy na obiad w *Fuligno*. Do konwentu OO. naszych obserwantów nie poszedłem, bo mieszkają trochę o podal od miasta, w austeryi więc obiad iedliśmy, ale ja, ponieważ coraz wzmagala się choroba, ięść nic nie mogłem, oraz bezsenność mię dręczyła.

*Fuligno* po łacinie *Fulginium*, po włosku *Foligni* miasto duże i piękne, nad rzeką *Topino* obmurowane w około, obfituje w iedwab, Pałace, kościoły, klasztory ma wspaniałe. Tu się urodziła św. *Angela* z *Fulignu* zakonu naszego, fundatorka trzeciego zakonu św. Franciszka.

Ztąd z *Fulignu* do *Assyża* (*Assisi*) mil włoskich 3, czyli 4. chciałem wielką chęcią tam zboczyć, dla nawiedzenia grobu O. N. św. FRANCISZKA i Porcyunkuły kościołów, i iużem był zamówił tegoż samego furmana za czerw. zł. 1. ale żem ciężko chorował od bolenia głowy i zdał mi się prawie świat kręcić, ludzie tameczni odradzali podróż i abym się do doktorów do Rzymu spieszył mocno życzyli, ponieważ w tych czasach gorących bolenie głowy iest choroba niebezpieczna i z Włochów rzadko kto z niey wychodzi, bo *apoplexia* przypada i nagłą śmierć przynosi, brat też socynsz aż płakał patrząc na mnie, i ten do Rzymu radził iechać, nawiedzenie *Assyża* na powrot zostawuiąc, obawiał się bowiem mocno, abym w drodze nie umarł, tak więc ja temi perswazyami zdięty prosto do Rzymu poiechałem maiąc intencyą nazad iadąc bydz w *Assyżu*.

Z *Fulignu* po obiedzie wyiechawszy przybyliśmy późno na noc do *Spoletu*.

SPOLET po włosku *Spoletto* miasto stołeczne xięstwa tego nazwiska, iest między górami poło-



żone, które za miastem bardzo są wysokie; obmurowane, obszerne, ale nie ludne. Ma wodociągi zdaleka prowadzone, zabudowania piękne. Rezydnie tu biskup. Oprócz kościoła katedralnego znajdują się 22. parafialnych, tyleż klasztorów, 17. domków pustelniczych, i 13. bractw duchownych.

*Dzień 16.* Ze Spoletu rano wyiechawszy, przybyliśmy za kilka godzin do miasta nazwanego *Narni*, gdzie trochę zabawili. To miasto *Narni* po łacinie *Narnia* na górze skalistej we śródku wydrążonej położone, ma bardzo przyjemne okolice, na których drzewa oliwnego, tudzież orzechów, fig i cytryn podostatkiem. Miejsce to znakomite urodzeniem papieża Jana XIII. ma swego biskupa, 14 kościołów, 7 klasztorów i 3 klasztory zakonnice. Tu znajduje się wodociąg, do którego woda o 15. mil włoskich jest sprowadzona.

Z *Narni* wyiechawszy stanęliśmy na obiad w mieście *Terni*. Są tu OO. nasi obserwanci, ale że o podał mieszkają w austeryi iedliśmy obiad.

*Terni* po łacinie *Interamnium* dawniej było sławne ale teraz wielce podupadło, ma jednak zabudowania dobre i fontany i wodociągi liczne, obfituje we wszelkie owoce, naybardziej zaś oliwę. Ma swego biskupa i katedrę, 5. klasztorów żeńskich i 3. męskie.

*Dzień 17.* z *Terni* wyiechawszy stanęliśmy na obiad w miasteczku nazwaném *Castello*, i tu że był dzień święty, mszą św. miałem w kościele XX. Konwentuałów.

Z *Kastello* po obiedzie wyiechawszy nocowaliśmy w *Kornii* w austeryi, za wieczerzę od dwóch zapłaciliśmy zł. naszych 4. gr. 10.

*Dzień 18.* z *Kornii* mieliśmy drogę brukowaną

szeroką aż tandem o godzinie 9 rano przybyliśmy do Rzymu, gdzie nas przywiozł wekturyn pod sam klasztor *Ara-Coeli*.

(Dokończenie nastąpi.)

### WIADOMOŚĆ O DOMIE SIEROT W LUBECE.

Zpomiedzy wielu znacznych dobroczynnych zakładów, któremi szczyi się wolne hanzeatyckie miasto Lubeka, na szczególniejszą zasługue uwagę znajdujący się tam *Dom sierot*. Początek iego sięga połowy XVI wieku; w 1556 r. zaraza morowa grassująca w Lubecce osierociła mnóstwo dzieci. Obywatele miasta postanowili ie wychowywać nakładem wspólnym, przeznaczyli na ten cel przestronny budynek, który dopiero w r. 1814. zamieniono na terazniejszy *Dom sierot*, gmach obszerny i okazały; zbudowany na pięknym placu, otoczony drzewami, z wygodnym ogrodem, który niedawno znacznie pomnożony został. Na dole znajdują się sale do nauki, sale iadalne, izba gdzie się zbierają dozorczy domu, mieszkanie ekonoma i kuchnia; na drugiem pięttrze, sala w której pracują dziewczęta, infirmarya, warstwy i magazyny, na trzeciem sale sypialne oddzielne dla chłopców i dziewcząt.

Główny rząd nad tym zakładem, a szczególnie opiekę nad iego dochodami i rozchodami powierzono sześciu dozorcóm, wybranym zpomiedzy najznakomitszych obywateli miasta, którzy po roku kolejno nad interessami domu czuwają. Obowiązek dozorczy nie czyni żadnego przychodu i owszem wymaga poświęcenia czasu a częstokroć pociąga za sobą znaczne wydatki; lecz uważa się

za zaszczyt dla osoby która się nie wzdryga uczynić ofiary z siebie dla dobra publicznego. Corocznie dozorczy zdają sprawę przed głównym komitetem ubogich (*Central-Armen-Deputation*) składającym się z członków senatu i stanu miejskiego, który przeyrzawszy rachunki i sprawdzwszy je z księgami wydaie dozorcóm stosowne świadectwo. Gospodarstwem wewnętrzném zawiaduje mieszkający w domu ekonom, noszący bardzo przyzwoity tytuł *oyca dzieci* (*Kinder-Vater*) i jego żona; im to poruczony bliższy dozór nad dziećmi, i na nich włożona odpowiedzialność za wewnętrzny porządek domu. Nauki wykładaue są przez dwóch oddzielnych nauczycielów, robót żeńskich uczą przeznaczone do tego niewiasty.

Blisko półtora sta dzieci wychowuie się teraz w tym domu, z których zwykle dwie trzecie bywa płci męskiej. Przyymują się zwyczajnie tylko dzieci prawnie urodzone (1) ze stanu średniego, ażeby, stosownie do urzędzeń cechowych, ułatwić wychowañcom drogę weyścia w naukę do rzemieślników. Mają prawo bydź pomieszczone w domu dzieci nie mające oyców mianowicie takie, które nie mogą bydź wychowane przez matki ani krewnych. Za przyjęcie i utrzymywanie nie się nie płaci, tylko od niedawnego czasu postanowiono, aby matki dzieci wychowuiących się w tym instytucie, corocznie wyprzedły na rzecz domu bezpłatnie pięć funtów lnu który się im na ten cel wydaie. Dzieci przyymowane mają bydź zdrowe i nie młodsze nad lat cztery, zostają tu zaś aż do czasu pierwszego przystępowania do stołu pańskiego w 15 lub 16 roku. Miejsce zdrowe na

---

(1) Dzieci nieprawego urodzenia znaydują przytułek w domu wychowania św. Anny.

którem dom jest zbudowany i najściślejszy we wszystkiem dozor, sprawia że rzadko znaydują się chorzy a ogólnie w przeciągu dwóch lat zaledwo jedna osoba umiera. Dzieci obojga płci mają osobno letnią i zimową odzież, krzyż czerwony na prawem ramieniu oznacza że są wychowañcami tego zakładu. Ale troskliwość rządców domu nie ogranicza się tylko czuwaniem nad ich losem obecnym; rozciąga się ona i na dalsze ich życie. Za pośrednictwem składek szczególnych, mianowicie podczas uroczystego strzelania do ptaków, odbywającego się corocznie za miastem na rzecz sierot, (co się stało już nieiako świętém narodowém) tudzież przez ofiary iednorazowe i opłaty coroczne, zbiera się dla każdego z wychowañców, przez cały przeciąg iego przebywania w domu, niewielki pieniężny zapas, który lub oddaie się mu, kiedy dom opuszcza, lub zostaje, wedle uwagi dozorców na czas dalszy.

Wszystkie dzieci w dni i godziny oznaczone uczą się katechizmu, wiadomości nieodbicie w życiu potrzebnych, czytania i pisania. Nadto dziewczęta młodsze uczą się prac, szyć, robić pończochy, starsze zaś zatrudniają się gospodarstwem domowém. Celniący w naukach i obyczajach corocznie na dniu 2 listopada otrzymują publicznie nagrody. Na ten cel tutejszy kupiec Molwo (1) który dorobił się majątku w Lizbonie i w 1755 r. podczas pamiętnego trzęsienia ziemi ocalił swoje życie i dostatki, zapisał znaczny kapitał. Z procentów od summy część idzie na wspomniane nagrody, część zaś na opłacenie nauczyciela rysunków. Po ukończeniu wychowania, dozorecy starają się umieszczać chłopców u kupców fabrykantów lub rzemieślników, i zawie-

---

(1) Umarł 1795 r.

raią z nimi umowy, nad których dotrzymaniem czuwają; dziewczęta zaś oddają na służbę w mieście lub jego okolicach. Wszędzie chętnie przyjmują wychowawców *domu sierot*, bo znaiome są przymioty i talenta, których zwyczajnie nabywają.

Przychód roczny tego zakładu wynosi w ogólności 18000 mark. (1) Nayznaczniejsza ofiara jest ś. p. STENDERA burmistrza w Libawie, który na rzecz domu 10000 albertyńskich talarów zapisał. Rozchód w 1821 roku wynosił ogółem 16110 mark. Żywność na osobę kosztowała na dzień  $1\frac{3}{4}$  szylinga, odzienie roczne 23 mark. 11 szyl. Utrzymanie więc iednego dziecięcia po rozdzieleniu równém wydatku rocznego, uczyni 113 mark.  $7\frac{1}{2}$  szylingów. — (Z Dzień. Człokolub. Petersbur. Tow. Ob. r. 1823. N. 7.)

O DUCHOWIENSTWIE RZYMSKO-KATOLICKIEGO WYZNA-  
NIA W SYBERYI *a osobliwie o kościołach w miastach guberskich IRKUCKU i TOMSKU.*

I. *Akta urzędowe tłumaczone z rossyyskiego.*

- 1) *Odezwa Alexandra xiążęcia GOLICYNA głównu zarządzającego sprawami obcych wyznań do xiędza SIESTRZENCEWICZA metropolity rzymsko-katolickich kościołów, pod d. 9. czerwca 1811 roku N. 226.*

Jenerał-Gubernator sybirski (2) przedstawił na uważenie JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI zamiary użycia kapłanów zakonu iezuickiego do odbywania

(1) Marka wynosi około  $2\frac{1}{2}$  zł. polsk. szyling około 6 gr.

(2) Radca tajny senator Pestel.

posługi duchowney dla mieszkańców rzymskokatolickiego wyznania w guberniach irkuckiey i tomskiey.

IMPERATOR JEGOMOŚĆ utwierdziwszy te zamiary, oprócz punktu 14, zawierającego w sobie pytanie ienerała zakonu iezuickiego, naywyżey rozkazać raczył: względem 10 punktu o znoszeniu się iezuitów z ich ienerałem, i o przesyłaniu pierwszym potrzebnych do służby kościelney rzeczy przez pocztę bez płacenia wagowych pieniędzy, ażeby minister spraw wewnętrznych zrobił postanowienie i przedstawił ie do uwagi JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI.

Co się zaś tycze osiedlenia osadników wyznania katolickiego w iednym mieyscu, iak to w 15 punkcie wyrażono, IMPERATOR JEGOMOŚĆ raczył okoliczność tę zostawić rozpatrzeniu ienerała gubernatora.

O tey woli Monarszey komunikuiąc Jaśnie Wielmożnemu Panu i dołączaiąc tu wypis z przedstawienia które zasłużyło na naywyższe potwierdzenie, z wyjątkiem wyżey rzeczonym, dla uczynienia zależącego od Jaśnie Wielmożnego Pana rozporządzenia, mam honor uwiadomić, że o tey naywyższej woli, dla należytego iey spełnienia, dałem iuż znać iak należało ministrowi finansów, ministrowi spraw wewnętrznych, ienerał gubernatorowi sybirskiemu, i ienerałowi iezuickiego zakonu.

Z rzetelném uszanowaniem i t. d.

2) *Przedstawienie o katolickich xiężach w Syberyi naywyżey potwierdzone.*

W dokładzie ministra spraw wewnętrznych naywyżey potwierdzonym d. 29 czerwca 1806 r., i w prawidłach o osiedleniu w Syberyi, zostawio-

no ienerał gubernatorowi sybirskiemu naznaczenie podług iego uwagi kapłanów rzymsko-katolickiego wyznania, dla tych osadników i przestępców w Syberyi, którzy są tegoż wyznania.

Kiedy na rozkaz naywyższy, komunikowany ienerał gubernatorowi w odezwie Ministra spraw wewnętrznych pod d. 10 grudnia 1806 roku, przeznaczono do gubernii sybirskich czterech kapłanów z zakonu dominikańskiego, wtedy potrzebowano ażeby ułożony był i etat do przyzwoitego ich utrzymania.

Takowy etat przedstawiony od ienerał gubernatora, zasłużył na naywyższą approbacyą w sierpniu 1808 roku, a w nim naznaczono było:

*w Gubernii Irkuckiej.*

Dwóch xięży, po r. 600 . . . . .	r. 1200.
Dwóch sług kościelnych po r. 150 . . . . .	300.
Każdemu xiędzu na kościelne potrzeby r. 100 . . . . .	200.
Na prohony dla przyjazdu po r. 50 . . . . .	100.
	<hr/>
	r. 1800.

*w Gubernii Tomskiej.*

Jednemu xiędzu . . . . .	500.
Słudze kościelnemu . . . . .	100.
Na kościelne potrzeby . . . . .	100.
Na prohony . . . . .	50.
	<hr/>
	r. 750.

Na dwie gubernie razem czyni r. a. 2550.

Gdy rzeczonych xięży z zakonu dominikańskiego dotąd ieszcze nie wynaleziono takich, którzyby z należytym pożytkiem celowi swemu odpowiedzieć mogli, i z trudnością pomiędzy dominikanami wynaleźć takich będzie można; przeto ienerał gu-

bernator pragnąc z iedney strony przedmiot ten postawić na mocney stopie, a z drugiey szukając środków do wybrania na te miejsca kapłanów znanych z oświecenia i tych prawideł które na nich wkładają obowiązek poświęcać siebie na pożytek dobra publicznego, konkludnie, że nic nie może być więcey stosowném, obiecuiącym i dogodnym, iak na wakanse xięży katolickich przeznaczenie dostoiniejszych ludzi zpomiędzy iezuitów. Zastanowiwszy się na tey myśli ienerał gubernator, porozumiał się z ich naczelnikiem tu przebywającym, dla wywiedzenia się uprzednio, czy wybrani z tego zakonu xięża i czy zechcą udać się w gubernie sybirskie? odpowiedź na to ienerała iezuickiego dla wygodzenia dobru pospolitemu, była iak naybardziej zaspakajająca: obracając on tylko wzgląd na niezmierną kraiu odległość, na trudy czekające kapłanów w tym nowym zawodzie ich służby; na stan ich niedostatni, i na konieczność potrzebnych tak dla odlegley strony zapasów, przełożył następujące warunki, o zadość uczynienie którym bardzo prosi, a mianowicie:

1. Xiężom tym przy odprawieniu na Syberyą wydadź na ieden tercyał z góry ich pensyą.

2. Podróżne pieniądze assygnować dla każdego kapłana na trzy a dla kościelnego sługi na dwa konie.

3. Xięży tych wyprawić z Połocka w grudniu roku idącego, iak tylko zimowa droga posłuży.

4. Od tegoż terminu liczyć ich w służbie czynney.

5. Pomienioną pensyą tercyałową i pieniądze podróżne, podług liczby koni i odległości miejsca, wydać w Petersburgu ienerałowi iezuitów, którego będzie rzeczą rozporządzić się w tém podług jego uwagi.



6. Dozwolić im wziąć potrzebną do podróży usługę, która jak wyżej powiedziano, pozostanie na ich utrzymaniu i rachunku.

7. Wedle prawideł jezuitów, nie mogą oni spowiadać drugich, kiedy nie spowiadają się sami, a przetoż należy do położonego pierwszym etatem przydać na guberniã tomską drugiego jeszcze kapłana, aby i tam będąc we dwóch mogli jeden drugiemu udzielać rozgrzeszenia.

8. Na przypadek śmierci któregokolwiek z odprawiających się teraz kapłanów, pozwolić odprawić jeszcze dwóch, z których jeden będzie aktualny i za przybyciem wnet mogący wstąpić w pełnienie obowiązku zmarłego, a drugi gotować się ma do zająć miejsca gdy umrze aktualny; albowiem z wielkim to byłoby pożytkiem gdyby na miejsce ubylego następował znający już kraj i dalsze okoliczności do powołania jego należące. Tym kapłanom wydać podróźne pieniądze każdemu na trzy konie, a pensyã kandydatom płacić w połowie naznaczoney dla aktualnych, toiest w Irkucku po 300, a w Tomsku po 250 rubli.

9. Jeżeli zechcą jezuiti mieć ziemię dla rolnictwa lub dla innego pożytecznego zaprowadzenia; tedy im wydzielić ją z ziem swobodnych i należących do skarbu: na każdego kapłana po 50, a na kościelnego sługę po 25 diesiatin (1).

10. Ponieważ kapłani ci i generał jezuitów powinni wzajemnie znosić się między sobą; tedy dozwolić im korrespondować, a generałowi aby potrzebne do służby kościelney rzeczy mógł przysyłać przez pocztę, bez opłaty wagowych pieniędzy z przyczyny odległości miejsca i przez wzgląd na

---

(1) *Diesiatin* 19<sup>526</sup>/<sub>1880</sub> czyni jedną włokę litewską, a zatem jedna diesiatina wynosi mało co mniej półtora morga.

spodziewany pożytek z tego nowego na Syberyi zgromadzenia.

11. Dla przeprowadzenia xięży dodadź im w Moskwie dwóch Kozaków.

12. Na mieszkanie wyznaczyć im obywatelskie kwatery ze czterech pokoiów (1).

13. W miejscach stosownych pobudować kościoły.

14. Jenerał iezuicki zapytaie się, czy będzie pozwolono iezuitóm w Syberyi nawracać z bałwochwalców i mahometanów do wiary katolickiej.

15. Ponieważ zasłańcy wyznania katolickiego po różnych są rozproszeni powiatach, z czego wynika wielka dla kapłanów niedogodność; a zatem upraszają oni, ażeby ci katolicy w miarę możności osadzeni byli w iedném miejscu gubernii.

*Zgodno*: Radca kollegiałny Turgieniew.

*Uwaga.* Roku 1814 d. 10 marca dla xięży katolickich w Irkucku dodano na przeiazdy rubli 900 assygnacyami.

3) *Odezwa P. Ministra spraw duchownych i oświecenia xiążęcia Golicyna do xiędza metropolity Siestrzencewicza pod d. 25 stycznia 1821 roku z N. 245.*

Jaśnie wielmożny Pan komunikowałeś mnie pod d. 13 zeszłego grudnia, że Mnisi zakonu bernardyńskiego odprawieni z rozporządzenia Jego do Tomska i Irkucka na miejsce iezuitów, nie dostają ani pensyi, ani ziemi, iak mieli ich poprzednicy.

Ja odniosłem się do Pana Ministra finansów ażeby na osnowie naywyżey, potwierdzonego w ro-

---

(1) W r. 1816 to odmieniono, i zamiast mieszkań w naturze naznaczono xiężom na stancye w Irkucku r. 500.

ku 1808 dla księży katolickich w guberniach sybirskich etatu, tudzież najwyższego rozkazu następnego w czerwcu roku 1811, nieprzestawano wydawać przybyłym do tego kraju na miejsce jezuitów księżom i sługom kościelnym naznaczonych pensyi, prosiłem także P. ienerał gubernatora sybirskiego o dozór nad tém, aby ci księża mieli dostarczano to wszystko, co im wedle powyższego naznaczenia należy.

W skutek czego otrzymałem już od P. ministra finansów uwiadomienie, że teraz posłano do ekspedycyi skarbowych tomskiej i irkuckiej załecenia, aby księżom rzymsko-katolickim przybyłym tam, iako i tym którzy później przybywać będą, wydawały naznaczone dla jezuitów wedle najwyższych ukazów na pensye ze sługami kościelnymi, na kościelne potrzeby i przeciady, summy, postępując w takowém wydawaniu tym porządkiem, iaki zachowywany był względem jezuitów.

- 4) *Odezwa P. Ministra spraw duchownych i oświecenia księżęcia Golicyna do księdza metropolity Sistrzencewicza pod d. 17 marca 1821 roku N. 748.*

Miałem honor uwiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana pod d. 25 stycznia roku idącego, że zgodnie z jego odezwą odnosiłem się do Pana ienerał gubernatora sybirskiego, ażeby naznaczonym na miejsce jezuitów księżom do Tomsku, równie iako i do innych miejsc gubernii sybirskiej, wydawana była pensya taka, iaką pobierali jezuiti; a także i względem podania im ziemi, iakiej używali ich poprzednicy.

Teraz otrzymałem od P. ienerał gubernatora uwiadomienie, że pomienionym księżom od samego

przybycia ich na miejsce, wydaie się taka sama pensya iaką wyznaczona była dla jezuitów.

A co się tycze podania im ziemi, to dla różnych przeszkód nie było uczynione i dla jezuitów, a tylko oznaczony został wydział w roku przeszłym; przetoż zalecono gubernatorowi cywilnemu tom-skiemu, tenże sam wydział podać teraz tym xiężom.

## II. *Wiadomości późnieysze o Tomsku i Irkucku.*

Z raportów przez zwierzchność duchowną otrzymywanych od roku 1820, wiadomo, że:

1. W *Tomsku* znajduje się trzech kapłanów zakonu Bernardynów, iako to: Superyor X. Jakób *Jurewicz*, oraz pomocnicy X. Remigiusz *Apanasewicz* i X. Juwencyusz *Łakis*, którzy na zmianę XX. Jezuitów przybyli do Tomsku d. 14 maja 1820 roku.

2. W *Irkucku* podobnież iest trzech kapłanów tegoż bernardyńskiego zakonu, iako to: Superyor X. Modest *Romaszkiewicz*, oraz pomocnicy X. Anastazy *Ihnatowicz* i X. Bernard *Masłowski*. Ci na zmianę XX. Jezuitów przybyli do Irkucka dnia 5 października 1820 roku.

## III. *O liczbie katolików w gubernii Irkuckiej.*

X. *Romaszkiewicz* superyor Irkucki na liście parafian swoich pod d. 21 października 1822 roku wymienił osób 956, i mniema, że może bydź drugie tyle, których do owey daty spisać nie mógł. Z pomiędzy pomieszczonych na liście, 25 osób ieszcze nie widział, a zatém ani o wieku ich, ani skąd rodem nie dowiedział się. Co do innych pod względem urodzenia, taki wedle iego listy daie się uczynić podział: z guberniy polskich osób 801, a

w tey liczbie ze samego Wilna 66, z gubernii kurlandzkiej 20, z innych guberniy rossyyskich 21, urodzonych w Syberyi 20, z Królestwa polskiego i z xięstwa poznańskiego 29, z Krakowa 7, z Prus a mianowicie ze Gdańska 10; z Austryi, Galicyi i Węgier 13, z Niemiec 5, z Francyi 4, z Hiszpanii 1.

#### IV. O pobożney składce na budowę kościoła katolickiego w Irkucku.

Terazniejszy P. Jenerał Gubernator *Ławiński*, zważając na niedogodność katolików pochodzącą z niedostatku przyzwoitego miejsca na odprawienie służby boskiej, umyślił zaradzić temu przez pośrednictwo pobożney składki na wybudowanie kościoła w Irkucku przy iego rządowej pomocy. Jakoż wezwany przez niego do pośrednictwa w tey mierze radca nadworny i kawaler P. *Połoński* mieszkający w Petersburgu, czynnie tém zajął się, równie iako i od samychże Xięży irkuckich zaproszony Jenerał maior od inżynierów *Karbonye* (Carbonier). Syndyk petersburskiego kościoła św. Katarzyny od zgromadzenia Francuzów, iak Pan *Połoński* od Polaków. Na imie tego ostatniego, rozkazał xiądz Metropolita *Sieścieńcewicz* wydać xięgę i dozwolił zbierać dobrowolne ofiary w samey tylko gubernii petersburskiej do summy czterech tysięcy rubli. W kwietniu roku 1823 miano już zebraney składki część czwartą, a spodziewano się zebrać resztę.

Późniejsze o tym przedmiocie wiadomości są z listów pisanych tu do Wilna ze samego Irkucka, a mianowicie od P. Jenerał Gubernatora *Ławińskiego* do Pana Vice-Gubernatora tuteyszego *Bobiatyńskiego*. W kwietniu roku idącego wiedzia-

no tam, że składka petersburska wynosiła już do trzech tysięcy rubli, z których rubli 1600 otrzymano już wtedy w Irkucku. Katolicy zaś mieszcowski, których dziesięciu znajdowało się w tém mieście guberskiém z pomiędzy urzędników cywilnych i w większej części wojskowych, wszyscy nie wielkiej zamożności, złożyli ledwo 300 rubli. Taki fundusz cale nie wystarcza na wystawienie odpowiedniego świętemu przeznaczeniu domu modlitwy: co bardzo zasmuca tamecznych katolików i nie mało obchodzi P. Jenerał Gubernatora, że przy najlepszych chęciach swoich nie znajdzie środków dostatecznych do zaradzenia temu niedostatkowi. Wspomina on pochwalnie o tamecznych księżach katolickich i o przykładney ich gorliwości w pełnieniu pasterskiej dusz posługi, dla domierzenia którey ochotnie zwiedzają odległe strony gubernii; ale dotkliwie mu patrzeć iak ci zacni kapłani niezmiernie cierpią na tém, że w samym Irkucku nie mają przyzwoitego miejsca na odbywanie religijnych obrządków, i muszą odprawiać je w swoim ciasnym i niewygodnym mieszkaniu. Z tego powodu P. Jenerał Gubernator zwraca myśl na guberniã litewsko-wileńską, w której przez wiele lat zostając na urzędach, naprzód pocztodyrektora litewskiego, a później gubernatora cywilnego wileńskiego, miał zręczność poznania powszechniejszej mieszkańców skłonności do wspierania zamiarów bogoboynych i dobroczynnych. W rzeczy samey pobożność i dobroczynność nie mogą mieć ani piękniejszego celu ani przyjemniejszego zdarzenia. Nic zaś odległość miejsca nie przeszkadza chcącemu w któreykolwiek z guberniy polskich przyłożyć się do kosztów na wybudowanie kościoła katolickiego w Irkucku. Albowiem, pieniądze łatwo przesłać pocztą do samego P. Jenerał Gubernatora

irkuckiego; a ktoby ieszcze i tego zachodu uniknąć sobie życzył, może składkę swoją powierzyć tu w Wilnie na ręce P. Vice-Gubernatora *Bobiatyńskiego*, o którym upewnieni iesteśmy, że naychętniey przyymie na siebie czynne pośrednictwo przesyłania ofiar tego rodzaju do Irkucka, i dostawienia w swoim czasie tym co ie złożą naypewniejszych i dostatecznych wiadomości, tak o ich dóysciiu iako i o sumniennem użyciu na swe bogoboyne przeznaczenie.

---

TOWARZYSTWO MORALNOŚCI CHRZEŚCIANSKIEY. *Posiedzenie roczne odbyte w Paryżu 10. maja 1824. r.* (Obacz Dzieie Dobroczynności r. 1823. Tom III. str. 305.)

Nie ma już dzisiay potrzeby zwracać uwagi publiczności na *Towarzystwo moralności chrześcijańskiej*. Od dawna iest ono chlubnie znaiome ludziom szlachetnym i oświeconym, którzy znajdują upodobanie we wspieraniu iego usiłowań zgodnych zawsze z zasadami rozsądku i cnoty, oraz cieszą się z iego postępów, pochodzących z owey prawdziwey filozofij, która oświeca człowieka szanując i wzmacniając uczucia wiary. Towarzystwo odbyło 10. maja r. b. posiedzenie powszechne pod przewodnictwem xiążęcia *de la Rochefoucauld*. Po czuły przemowie szanownego prezydenta, składającego urząd, którego dla podeszłego wieku już daley piastować nie mógł; P. *Guizard* ieden z sekretarzów, czytał zdanie sprawy z działań towarzystwa w ciągu 1823. roku, wystawił ie dokładnie, zastanawiając się nad rozmaitemi gałęziami

iego czynności; rozwinął iego zamiary moralne i filantropiczne, uwiadamiając: iak *Komitet handlu negrami* usiłował zniszczyć to haniebne kupczenie spółbliźnim, które zdaie się znachodzić opiekę śród samego nawet wywołania, iak *Komitet gry i loteryi* tamował szerzenie się klęsk niezliczonych, które za upowszechnieniem ich poszły, iak nakoniec *Komitet więzień* żadnych środków nie zaniedbał, aby więźnie, iuż tém samém nieszczęśliwi, że się dopuścili zbrodni, przez karę do większego ieszcze nie przyszli upodlenia, lecz raczey powrócili na drogę prawą. W tymże czasie *Komitet dzieci* był opiekunem sierot i z prawdziwie oycowską troskliwością wydzierał próżnowaniu, nędzy, a może nawet występkom niechybne ofiary; *Komitet zaś miłosierdzia i dobroczynności* uskuteczniał w praktyce rady filantropów; zastępując rostopnie miejsce iałmużn szczególnych, rzadko dostatecznych, częstokroć szkodliwych, udzielaniem lepiej zrozumianej pomocy i skuteczniey odpowiadającej potrzebom ubogich. To zdanie sprawy przynosi wielki zaszczyt Towarzystwu, lecz oraz niemniejszy uczuciom i talentowi P. *Guizard*, domagano się powszechnie aby drukiem ogłoszone zostało. Zabrał potém głos P. *Rémusat*, a przebiegłszy pokrótce historją towarzystwa, która iest długim szeregiem dzieł pięknych, złożył imieniem wszystkich, kończącemu urzędowanie prezydentowi, uroczyste podziękowanie. P. *Thayer* doniósł o pracach *Komitetu gry i loteryi*, ogłosił nagrody przyznane przez Towarzystwo na rapport komitetu, Panu *Lefébure* autorowi dwóch dzieł następnych: 1) *Rodzina Breval*, 2) *Pleban de Fresnes*. Nagroda była naznaczona za naylepsze pismo okazujące szkodliwość loteryi; w sposobie dostępnym dla kaźdey klasy czytelników. Posiedzenie zakończyło się wy-



braniem członków składających radę Towarzystwa. Xiażę *Broglie* został prezydentem; naostatek ogłoszono, że *P. d'Outrepont* wykonawca testamentu *s. p. Lambrechts* oddał do rozrządzenia Towarzystwa sumnę 2000 franków, którą ten zacny obywatel przeznaczył na nagrodę za najlepsze pismo o wolności wyznań religijnych. (*Revue encyclopedique* czerwiec 1824. str. 759.)

---

WIADOMOŚĆ O ZAKŁADACH DOBROCZYNNYCH  
W MOSKWIE.

(*P. LE COINTE DE LAVEAU* sekretarz CESARSKIEGO Towarzystwa badaczy natury w Moskwie, wydał w przeszłym miesiącu *Opisanie* (1) tej starożytney stolicy w języku francuzkim. W dziele tém zawieraiącym wiele ważnych i ciekawych szczegółów, poświęcił autor cały (VIII) rozdział (od str. 287. 353.) *zakładom dobroczynnym*. Niektóre z nich iak *np.* szpitale: SZEREMIETIEWA (*Dzieie dobr. cięgu I. T. I. 168. 499.*); GOLICYNA (*T. II. 296.*) św. DARYI (*T. II. 836.*) i t. p. iuż staraliśmy się dać poznać czytelnikom naszym, o innych dotąd mówić nie przyszło; z pomienionego przeto dzieła podać dokładną o nich wiadomość poczytaliśmy sobie za obowiązek. *Dom CESARSKI wychowania*

---

(1) Dzieło to wyszło pod tytułem: *Guide du Voyageur à Moscou, contenant ce que cette capitale offre de curieux et d'intéressant; ses monumens les plus remarquables; les établissemens appartenant au Gouvernement, ou fondés par des particuliers; ses administrations; sa topographie, sa statistique, son commerce etc.; précédé d'un précis historique et sommaire des regnes des grands-princes et tsars de l'ancienne principauté de Moscou; et suivi d'un itinéraire des principales routes de la Russie* par G. LE COINTE DE LAVEAU. Moscou chez Auguste Semen avec 8. figures lithographiées. Cena exemplarza rub. ass. 12. kop. 50.

trzyma niewątpliwie, pierwsze między zakładami tego rodzaju miejsce; cała jego organizacja owoc dojrzałej rozważki jednego z prawdziwych filantropów (2), zasługuje na bliższe poznanie: nim atoli zapowiedziane szczegółowe opisanie w Dzieciach naszych ogłosimy; nie od rzeczy będzie pomieścić tym czasem krótką wiadomość o stanie jego obecnym. Co do innych zakładów dobroczynnych, te nie wiele lat swojego istnienia liczą; świeży ieszczę w pamięci ludzi ich początek, mniej stawil autorowi zawał do dokładnego ich opisania, poprześcąc więc śmiało możemy na podaniu świadka naczynego, któremu ani na chęci, ani na zdolności do rzetelnego ich ocenienia bynajmniej nie zbywało. (R.)

### I. DOM CESARSKI WYCHOWANIA.

Jeśli dowcipny autor *Wynagrodzeń* (3), umiał ie znaleźć dla wszelkich nieszczęść ród ludzki tłoczających, iakież ieszczę wskaże dla dzieci od rodziców, po których się im w spadku nędza tylko i hańba dostaje, opuszczonych wszędzie ze wzgardą odepchniętych, a od kolebki na igraszkę losu wskazanych? Takie iesz wszelako przeznaczenie tych nieszczęśliwych istot, którym błął lub nieszczęście dało życie, nie obmyśliły dla nich przytułku starożytnie wieki (4), wysokiey bowiem trzeba było miłości

(2) *Jana* BECKIEGO, wiadomość o jego życiu patrz w Dzieciach Dobroczynności ciągu drugiego T. II. str. 28. Autor tego artykułu przyrzekł dać szczegółową wiadomość o domach wychowania w Moskwie i Petersburgu.

(3) P. AZAÏS wydał dzieło pod tytułem: *Des compensations dans les destinées humaines*. Paris 1818. 3. vol. Małżonka zaś jego ułożyła kilka powieści na poparcie systematu rozwiniętego przez męża. Dowcipnie nsłynie dowieść P. AZAÏS, iż nie ma stanu ani położenia, któregoby dolegliwość przez właściwe mu korzyści wynagradzana nie była. (P.)

(4) Wyiawszy wszakże TRAIANA, który się losem sierot zajmował. Obacz Dzieciów Dobr. ciąg 2gi T. I. str. 36—46. (P.)

chrześcijańskiej, która miała otworzyć zakłady nie tylko skorą słabemu wiekowi tej odrzuconey klasy pomoc niosące, lecz też staranie się zajmujące iey ukształceniem zdolném ją uczynić godną zaiąć przyzwoite w społeczności miejsce (5). Większa część narodów ma już tego rodzaju zakłady, lecz w żadnym z nich ani jest na takim względzie użytek, ani tak starannie posługa dobroczynna, iak w Moskwie dopełniana. Nie masz żadnego któregoby się rżadem sama MONARCHINI tak trudnić raczyła, i nieustanną okazywać troskliwość w czuwaniu nad losem nieszczęśliwych, których pod wysoką swoię przyięła opiekę.

CESARSKI dom wychowania założony został według planu ś. p. Rzeczywistego radcy tajnego BECKIEGO. Pismo to jest nayokazalszym filantropicznym pomnikiem wzniesionym dla ludzkości. Na każdej karcie przebiia się w nim ięzyk nayczulszego i naytroskliwszego oycy, naymędrszego i nayświatlejszego dobroczyńcy.

Zyczeniem iego jest, aby się w przełożonych znajdowały uczucia dobrego oycy, a żądaniem, ażeby od niemowlęstwa wdrażano dzieci do cnót chrześcijańskich. Plan ten jest kursem praktyczney moralności, a CESARSKI *dom wychowania* na takiej wzniesiony podstawie, więcey ma na celu niżeli zachowanie życia istot nieszczęściem swém interessujących; gdyż tym sposobem kształcą się ludzie, których dobre postępowanie i cnotliwe zasady, zagładzają w oczach świata, niemoralność lub błąd ich rodziców.

CESARSKI *dom wychowania* wziął to imie stąd,

---

(5) Gorliwość to miłosierna św. WINCENTEGO od PAWEŁA wzniosła w Paryżu szpital podrzutków. Przemówił tylko czule do matek i wnet ten zakład wyrzał się w posiadaniu 40,000 liwrow rocznego dochodu. (*Przypis Autora.*)

że nie tylko się do niego przyymują dzieci podrzucone, lecz że też w nim biorą wychowanie ubogie sieroty. Matka która nie jest w stanie wyżywienia swojego dziecięcia, może je przynieść do tego zakładu, zostać w nim jego karmicielką i za to wyznaczoną otrzymywać zapłatę.

Dom ten założony został pod panowaniem Imperatorowey KATARZYNY II. w roku 1762. a wielkiej wspaniały ten zakład nabył rozciągłości, i organizacją swą, której nie ma nic równego żaden inny w tym rodzaju europejski instytut, ściągnął na siebie uwagę, od czasu iak został częścią przedmiotów zarządzeniu NAYIAŚNIEYSZEY Imperatorowey MARYI TEODOROWNIE powierzonych.

Ulica drzewami sadzona, na początku której stoją dwie grupy: miłość chrześcijańską i wychowanie wyrażające, prowadzi do wielkiego gmachu, który składa główna budowa i jedna officyna, gdyż druga nie była wystawiona, część zaś placu obrócono na ogród dla dzieci. Ta budowa zawiera dół i 4. piętra. Długość głównej budowy jest 43, a szerokość 16. sążni; długość officyny 63. a szerokość 48. sążni: dość jest powiedzieć, że się w domie Cesarskim wychowania mieści około 3000 osób, i okien się w nim znajduje 2228, zajmując w to okna tych budynków w których mieszkają officjaliści domu: długość ich wynosi 180, a szerokość 6. sążni, aby powziąć wyobrażenie o jego obszerności.

Szrodek głównego gmachu, nad którym równie iak nad officyną wznoszą się 3. kopuły, wystawiony został kosztem P. *Prokopa* DEMIDOWA. Bardzo piękna kaplica poświęcona była w r. 1788. Teraz przybyły jeszcze trzy nowe główne budowy, z których szrodkowa sklepiona jest aż do szczytu. W niej się ma mieścić rada opiekuńcza i iey biura.

Piętra dawniej głównego domu tak są urządzo-

ne, aby się w nich mogły mieścić różne oddziały tej ogromney administracyi i mieszkania officyalistów. W officynie na czwartém pięttrze jedenaście jest sal, które zajmują matki z dziećmi i przy każdej łóżku stoi kolébka dla dziecięcia. Mocno zadziwia panująca tam czystość, zwłaszcza gdy zważymy na ciągłe zmiany mamek, którym poprzedzający rodzaj życia nie mógł dać najmniejszego wyobrażenia tego ducha porządku i ochędostwa, które w podobnym zakładzie nie tylko ustać, lecz nawet się zwolnić nie powinno.

Na trzecim i drugim pięttrze są izby sypialne, iadalne i klasy dzieci, które już wyszły z niemowlęctwa.

Na pierwszym pięttrze są warsztaty, iadalne izby i mieszkania nauczycielek i nauczycielów, rzemieślników i ich uczniów.

Dół zawiera kuchnie i mieszkania pełniących w domu różne powinności i służących; i nadto salę gdzie się nowonarodzeni przyjmują i pokój w którym się chrzest św. udziela dzieciom wraz po ich przybyciu. Każdego dnia i każdej godziny przyjmują tam nieszczęśliwe od rodziców opuszczone dzieci i niemające sposobu utrzymania się sieroty: a od tego czasu należą już one do administracyi. Przyjmują je nie zważając na liczbę, i nie zapytując o imię rodziców, i wtedy tylko odmawiają przytułku, jeżeli osoba przynosząca oświadcza że są prawem oficerów wyższych lub żołnierzy dziećmi. Zwyczajnie co rok się ich bierze około 4600. Każdemu dziecięciu, iak skoro zostanie przyjęte i wpisane zawieszają się na szyi numer, którego się daje drugi exemplarz przynoszącym, aby z łatwością, gdyby się im podobało, odzyskać mogli dziecię.

Dzieci, które w CESARSKIM *domie wychowania*

na dalszą naukę zostają, podzielone są na 4 wieki; liczą ich teraz 570 oboiej płci t. i. 200 chłopców a 310 dziewcząt.

Według zdolności tych dzieci oddają je do szkół, lub do rzemioł.

Chłopcy do szkół się udający uczą się katechizmu, języków rossyjskiego, łacińskiego, niemieckiego i francuskiego, historyi, geografii, fizyki i matematyki.

Po skończonym kursie nauk, niektórych wysyłają do akademii medyczney dla osiągnięcia w niej stopnia, inni uczęszczają na kursa w uniwersytecie i zajmują miejsca nauczycielskie, lub się udają do wydziału służby krajowej administracyjnego.

Dziewczęta uczą się katechizmu i języków, rossyjskiego, francuskiego i niemieckiego, fizyki i matematyki początkowej, litteratury, muzyki i tańców. Mogą zajmować miejsce nauczycielek i guwernanek wewnątrz państwa, lecz zabroniono im osiadać w obu stolicach.

Bądź to że dzieci do *CESARSKIEGO domu wychowania* przypuszczone czują ile się im nad urodzenie swoje wznieść potrzeba, bądź przez wdzięczność dla dobroczynney ręki której winne są naukę, zawsze wszyscy nauczyciele wychwalają ich pojętność i zdolność, i twierdzą że niewdzięczność cale im jest obcą.

Chłopcy do rzemioł oddani uczą się szewstwa, krawiectwa, dziewczęta sposobią się na haftarki, uczą się robienia sukien damskich i koronek. Wiele dzieci oddaje się na naukę do miejskich rzemieślników.

Do żadnego rzemiosła dla ułomności nie sposobne, oboiej płci dzieci, umieszczają się w szpitalu *Izby powszechney Opieki*, i tam się kosztem *CESARSKIEGO domu wychowania* utrzymują.

W roku 1805 szczególny otworzono fundusz dla dzieci mieyskich (городскихъ) których rodzice są ubo-  
dzy. Wychowują się te dzieci u nich i odbierają  
stosowną do wieku swego na wyżywienie pensyą,  
lub jeśli rodzice tego żądają, mogą je umieścić  
w CESARSKIM *domie wychowania*.

Oddział około 90 dzieci od 4 do 8 lat mieści  
się w części zabudowania *Szpitalu wdów*, które  
na ten cel założone i urządzone zostało.

Posyłaia się tam te dzieci dla świeżości powie-  
trza i dla tego; aby szczególniejsze o nich miano  
staranie, w latach w których dzieci ieszcze słabe i  
delikatne, potrzebuia aby wprzód rozwinęły się  
ich siły nim się zaczęą uczyć.

Każde dziecię do CESARSKIEGO *domu wycho-  
wania* przyjęte opatrzyć wprzód musi lekarz i ospe  
zaszczepić. Po zaszczepieniu i przebyciu czasu prze-  
pisanego w CESARSKIM *domu wychowania* wypra-  
wia się dziecię do mamki na wieś. Dochodzący lat  
ośmnastu chłopcy osadzają się na rolników w do-  
brach koronnych. Często się zdarza, że wieśniacy  
koronni, u których się te dzieci wychowują, chcą  
je sobie przysposobić, czy to chłopca, czy dziew-  
czynę: co nie iest im bronne, byle tylko mieli na  
to pozwolenie od swoiey zwierzchności, byle chcą-  
cy przybrać chłopca własnych nie miał synów. Ze  
znaczney liczby młodych familij złożonych z wy-  
chowañców domu dzieci podrzuconych od roku  
przeszłego zaprowadzona została osada w gubernii  
Smoleńskiej. Zdaie się, że ten sposób się upo-  
wszechni. Trzy razy na miesiąc dzieci się oddają  
na mamki, w liczbie których nie zajmują się nigdy  
pensionarze t. i. dzieci, za które się od każdego  
iednorazowie płaci po 100 rubli; więcey 60 rubla-  
mi, ieżeli są przy piersiach, a tylko 100 rubli ie-  
śli więcey nad rok mają. Ci pensyonarze nie wy-

chodzą z CESARSKIEGO *domu wychowania*, i gdy dochodzą wieku przepisanego, stan się dla nich, iak o tém wyżej powiedziano, przeznacza. Gdy po ukończeniu edukacyi młodzi ludzie opuszczają CESARSKI *dom wychowania*, opatrują się w pasporta ludzi wolnych i żadną miarą nie godzi się im wchodzić w związki, przez małżeństwo lub innym sposobem, któreby mogły im wolność odeymować.

Nie można znaleźć dostatecznych pochwał na sposób uczenia i wszystkie w ogólności środki do udoskonalenia edukacyi w tym instytucie przedsięwzięte. Pomiedzy uczniami którzy wyszli z tej szkoły, liczą się lekarze, officjaliści w oddziale administracyynym, a nawet urzędnicy, których publiczne i prywatne życie zupełnie plamę ich urodzenia zagładza. Wiele już bardzo młodych osób stałe obrało siedliska i dają przykład wszystkich cnót domowych.

Liczba ogólna dzieci CESARSKIEGO <i>domu wychowania.</i>	Chłopc.	Dziewczęta	Ogól.
Pensyonarzów i wychowañców domu	504	651	1155
W mieście u rodziców . . . . .	758	708	1466
W szpitalu, na nauce u rzemieślników, w uniwersytecie, w akademii i w innych miejscach . . . . .	94	43	137
Na wsi, zajmując w to dzieci innych guberniy . . . . .	4294	5023	9317
Ogól . . . . .	5650	6425	12075

(Ciąg dalszy w następującym numerze.)



Zdanie sprawy rachunkowe Wileńskiego  
Towarzystwa Dobroczynności od dnia 1  
stycznia 1822. do d. ostatniego miesiąca  
grudnia tegoż roku.

KAPITAŁY PIENIĘŻNE.	złoto		srebro.		ass.
	cz. zł.	ruble	kop.	rub.	
<i>Summy składające kapitał funduszowy, były w r. 1821 następujące:</i>					
Summa przez NAWIAŚNIEYSZEGO CESARZA da- rowana r. ass. 10000, a według redukcji ówczasowey na srebro . . . . .	—	5850			
Summa przez ś. p. Biskupa wileńskiego, Jana Kossakowskiego, zapisana . . . . .	—	3000			
Z zapisu tegoż Biskupa Kossakowskiego .	—	—	—	9000	
Summa legowana przez ś. p. Tadeusza Wyso- gierda. . . . .	—	500			
Summa legowana przez ś. p. Macieja Moniuszkę.	—	575	85		
Summa legowana przez ś. p. Ogińską starościna dorsunicką . . . . .	—	300			
Summa przez obywateli powiatu telszewskiego ofiarowana . . . . .	—	300			
Członek Towarzystwa, Ludwik Kropiński, ie- nerał w. pol. płacący rocznie po r. s. 50 zło- żył kapitał procentowi temu odpowiedni	—	500			
Zeszył doktor medycyny, Jakób Szymkiewicz. zapisał testamentem czer. zł. 500, czyli we- dług ówczasowego kursu . . . . .	—	810			
Członek Towarzystwa, Józef Kossakowski, wi- zytator szkół królestwa pol. zrealizował sum- mę, która po jego życiu miała być opłaconą.	—	1500			
Summa przez prałata Pusłowskiego, na dobre uczynki przeznaczona, a przez J. W. Guber- natora wojennego Litewskiego, Jenerała in- fanteryi, kawalera wielu orderów, Rymskie- go Korsakowa, na fundusz Towarzystwa od- dana . . . . .	—	1500			
Summa przez ś. p. xiędza Antoniego Emaliano- wicza, plebana wobolnickiego, kanonika in- flantskiego ofiarowana . . . . .	—	1000			
Jenerałowa Strutyńska, w miejscu roczney składki, dawniej zapisaney, złożyła . . .	200	—			
Summa przez woyską Gorecką zapisana . .	200	—			
Summa weszła z wyprzedazy w roku 1820 pi- sma peryodycznego pod nazwiskiem Dzieie <i>Dobroczynności</i> . . . . .	—	1000			
<i>W roku 1822 przybyło do powyższych summ.</i>					
Summa zapisana towarzystwu testamentem przez kracyzyną Szmigielską złotych pols. 4000 czyli . . . . .	—	600			
A zatem ogół kapitałów pieniężnych funduszo- wych do końca r. 1822 wynosi . . . . .	400	17433	85	9000	
Wszystkie kapitały powyżey wyrażone, są lokowane na procent z pra- wną ewikcyą, a procenta tylko od nich, liczą się i wchodzą do per- cepty roczney towarzystwa dobroczynności.					

P R Z Y C H O D	Szczegół.		O g ó ł	
	r.	sr.	r.	sr.
Pozostało w kassie ieneralney z roku 1821 .			56	35 $\frac{1}{2}$
<i>Z procentów od kapitałów funduszowych.</i>				
Od części kapitału z daru Monarszego r. sr. 3600, procent do dnia 23 kwietnia 1822 roku	216			
Podobnież od reszty kapitału z daru Monarszego r. sr. 2250, i od drugiey summy czer. zł. 300, przez ś. p. Szymkiewicza, oraz trzeciey r. sr. 500, przez Jenerała Kropińskiego, tudzież czwartey czer. zł. 100 przez Jenerałową Strutyńską, na rachunek tych summ procentu wniesiono . . . . .	480	75		
Od summy r. s. 3000, przez ś. p. Biskupa Kossakowskiego, i od r. s. 1500 przez Józefa Kossakowskiego, ieneralnego szkół Wizytatora królestwa polskiego, zapisanych, procent do dnia 24 kwietnia 1822 . . . . .	315			
Od summy r. sr. 1500 przez Prałata Pusłowskiego ofiarowanej, i od drugiey summy r. s. 1000 z legacyi xiędza Emalianowicza procent roczny do dnia 21 stycznia 1823 roku.	150			
Od summy r. sr. 500, przez ś. p. Tadeusza Wysogierda ofiarowanej, procent za lat 2.	70			
Z daru JW. Anny z Rentów Goreckiey woyskiey, toiest od summy czer. zł. 200 procent za rok 1822, i 1823. . . . .	72			
Opiekuuowie sukcessorów Kazimierza Sulistrowskiego na rachunek procentów, od summ u niego lokowanych, opłacili . . . . .	200			
Od kapitału r. sr. 573 kop. 85, z legacyi ś. p. Macieia Moniuszki, procent za rok 1822.	40	17		
Od summy r. sr. 1000 z Dzieiów Dobroczytności weszley procent . . . . .	60			
Od summy zł. 4000, czyli r. sr. 600, przez ś. p. Szmigielską Krayczyną testamentem zapisaney procent za 1821 i 1822. . . . .	72			
Ogół z procentów, od kapitałów funduszowych . . . . .	—	—	1675	92

<i>Z opłat corocznych od członków.</i>	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
Abramowicz Mikołaj, Kameriunkier JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI, ofiary za rok 1821.	60			
Bucharski, rzeczywisty Radca Stanu za rok 1822	30			
Buczyński Prezydent za rok 1822	30			
Chrapowicki Antoni b. Prezydent Sądu Głównego wileń.	30			
Chreptowicz Adam, Hrabia za rok 1820.	30			
Ciechanowiecki Stanisław, Marszałek na rachunek zaległości	100			
Czartoryski Adam książę za rok 1822.	300			
Günther Adam Hrabia za rok 1822	24			
Lappa Antoni Radca Stanu za rok 1821.	30			
Kończą Józef za rok 1820 i 1821.	90			
Korsaków, Rimski, Gubernator wojenny Litewski za rok 1822 rub. assyg. 230, a po wymianie	61	75		
Kossakowski Biskup za rok 1822	30			
Kreszkiewicz Szymon na rachunek zaległości Hausmanową	90			
Kundzicz za rok 1820 i 1821	60			
Morykoni Starosta za rok 1821.	30			
Niesiołowski, Hrabia, Jenerał za rok 1821	150			
Ogiński Michał Senator za rok 1821	150			
Pac Jenerał za rok 1822	150			
Pietkiewicz Benedykt Prezydent za rok 1822	30			
Plater Ferdynand, Hrabia za 1820, 1821, i 1822	300			
Pociej Alexander hrabia, oboźny Litewski za rok 1822	150			
Pusłowski Woyciech, rzeczywisty Radca Stanu za rok 1822	75			
Römer Michał, rzeczywisty Radca Stanu na rachunek zaległości	218	78		
Rudomia Jan Gwalbert	30			
Sapieha Franciszek książę za rok 1822	150			
Sierakowski Józef Hrabia, Radca Stanu królestwa pol. na rachunek zaległości czer. zł. 10.	30			
Siestrzeńcewicz Metropolita, prezydent Towarzystwa za rok 1822	150			
Smolski Kanonik za rok 1821	30			
Sniadecki Jan za rok 1822	30			
Sołtan Stanisław Marszałek Litewski za rok 1822	90			
Tyszkiewicz Hrabia pułkownik za rok 1822	75			
Tyszkiewiczowa Marszałkowa Litewska	51	50		
Tyzenhauz Ignacy, Szef za rok 1821	90			
<b>Stronica czyni</b>	<b>2046</b>	<b>3</b>		

	Szczegół.			Ogół		
	r.	sr.	kop.	r.	sr.	k.
przeniesienie stronicy	29	46	3			
Wawrzecki ienerał za rok 1822 . . . . .		60				
Wyszkowski ienerał za rok 1822 . . . . .		30				
Zaba Marcinkiewicz, komandor za lat 2 . . . . .		60				
Zaleski Marcin referendarz królestwa pol. na rachunek zaległości . . . . .		30				
Zubów xiążę świetlejszy, po śmierci iego, opieka successorki opłaciła za 1820, 1821 i 1822 . . . . .		900				
Ogół z opłat corocznych od członków	—	—	—	4026	3	
<p>PP. Aptekarze wileńscy, członkowie Towarzystwa, dostarczyli zapisaną przez siebie ofiarę w lekarstwach, a mianowicie: P. Gryzer za rub. sr. 30; P. Gutt za r. sr. 45; P. Machnaur za r. sr. 30; P. Szulc za r. sr. 30; P. Wagner za rub. sr. 30; P. Woelk za r. sr. 30. Prof. Wolfgang za 30 r.</p> <p><i>Z ofiar pieniężnych jednorazowych i z nadzwyczajnych dochodów, w porządku iak wchodziły do kassy.</i></p>						
JW. Mirska za duszę Maryanny . . . . .		10				
Osoba niewymieniająca nazwiska przy wizycie domu . . . . .		3				
Dybowski prezydent za duszę żony . . . . .		6				
Za przedane płótno zbywające od potrzeb domu . . . . .		51				
Z reduty daney dnia 22 stycznia . . . . .		202	71			
Z loteryi weszło do kassy ieneralney . . . . .		499	10			
Z kazyno za światło . . . . .		95				
Z intrat domu Jurewicza . . . . .		100	30			
Lekarz Maryański na rachunek przelewu ś. p. Prof. Niemczewskiego czer. zł. 2. . . . .		6				
Wniesiono do kassy z izby skarbowey przez W. Łukaszewicza b. sekretarza sądu apellacyynego ofiarowane . . . . .		549	73 $\frac{3}{4}$			
Z koncertu amatorskiego danego dnia 15 marca.		259	25			
Z pieniędzy fabrycznych wniesiono gotowemi		419				
Oficer woysk rossyyskich ofiarował za pobitych na wojnie 1805, 1806 i 1807, rubli assygn. 25 . . . . .		6	50			
Obywatele z Kamieńca ofiary . . . . .		15				
Tyszkiewicz Piotr, hrabia, kapitan woysk rossyyskich . . . . .		11				
Osoba ukrywająca swoje imie . . . . .		3				
Giebens August przy wizycie domu . . . . .		1				
Machwic Sowiernik na rachunek należności estamentem ś. p. professora Niemczewskiego ofiarowany . . . . .		100				
		2357	59 $\frac{3}{4}$			

	Szczegół		Ogół	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
przeniesienie stronicy	2337	59 $\frac{3}{4}$		
Z reprezentacji teatralney przez P. Joteyki daney dnia 18 kwietnia . . . . .	50			
<i>Kwesta Wielkonocna</i> zebrana przez szanowne Damy JJ. WW. Sulistrowską kameriunkrową, Hrabinią Czapską, Podkomorzyną Zaleską, marszałkową Komarową, Półkownikową von Smitten i Podkomorzyną Woyniłowiczową uczyniła . . . . .	1970	76		
Morykoni starosta ofiary . . . . .	6			
Z reprezentacji teatralney daney dnia 16 maja Tyszkiewiczowa hrabina, marszałkowa litewska za chłopca oddanego na naukę. . . . .	63	65		
Za pożyczanie szatkownic wzięto . . . . .	12			
Z reprezentacji teatralney pod tytułem <i>Horacyusza</i> , P. Joteyko odesłał za jedną łożę od Jego Cesarzowiczowskiej mości W. xiążęcia Mikołajia rub. ass. 400, a po wymianie . . . . .	10	95		
Kupiec ukrywający swoje nazwisko przy wizycie domu . . . . .	104			
Z reprezentacji teatralney daney przez aktorów francuzkich . . . . .	1			
Zubowa więźna przy wizycie domu . . . . .	27	2 $\frac{1}{2}$		
Osoba ukrywająca nazwisko . . . . .	30			
Antoni i Francizka Ważyńscy . . . . .	3			
Konsystorz Wileński przysłał na ubogich sztrafu r. ass. 200 . . . . .	6			
Z reprezentacji dnia 6 sierpnia przez Indyanów daney . . . . .	52			
Otrzymało ofiary od towarzystwa wolnych mularzy . . . . .	42	68		
W skutek testamentu ś. p. Ignacego Morykoniego starosty, wniósł JW. Benedykt Morykoni Marsz. Zawileyski . . . . .	301	16		
Z redut danych d. 14, 21 i 28 października	300			
Osoba niewymieniająca nazwiska przy wizycie domu . . . . .	41	10		
Z wygranej z bostona przez W. Rychtera	2			
Z redut danych w d. 4, 11, 18, 26 i 30 listopada . . . . .	1			
Z karbon domowych przez ciąg roku . . . . .	432	40		
Osoba niewymieniająca nazwiska przy wizycie domu . . . . .	38	1		
W. Korsaków Gubernator Woenny Litewski przysłał za dwie łożę . . . . .	2			
	25			
Stronica czyni . . . . .	5859	33 $\frac{1}{2}$		

	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop	r. sr.	k.
przeniesienie stronicy	5859	53 $\frac{1}{4}$		
PP. Maryawitki oprócz oddawanych do sklepu ubogich robót dziewcząt pod ich dozorem będących, nadto za różne roboty brane z miasta wniosły do kasy . . . . .	74	51		
Z wanien siarczanych fumigacyjnych . .	97	62 $\frac{1}{2}$		
<hr/>				
Ogół z ofiar pieniężnych iednorazowych i z nadzwyczajnych dochodów . . . . .	—	—	6051	46 $\frac{3}{4}$
<i>Nota.</i> Tytularny Sowietnik Chylewski wniósł od summy Panny Pietraszkiewiczówny r. sr. 1966 kop. 58, procent roczny r. sr. 118 które teyże P. Pietraszkiewiczównie oddano.				
<b>REKAPITULACYA PRZYCHODU.</b>				
Pozostało z roku 1821 w kasie ieneralney .	—	—	56	35 $\frac{1}{2}$
Z procentów od kapitałów funduszowych .	—	—	1675	92
Z opłat corocznych od Członków Towarzystwa . . . . .	—	—	4026	3
Z ofiar pieniężnych iednorazowych i nadzwyczajnych dochodów . . . . .	—	—	6051	46 $\frac{3}{4}$
<hr/>				
Ogół przychodu całorocznego	—	—	11789	77 $\frac{1}{4}$
W kasie rękodzielniczey znajdowało się na końcu roku 1822 . . . . .	—	—	163	83 $\frac{1}{2}$
<hr/>				
Summa więc przychodu gotowych pieniędzy	—	—	11953	60 $\frac{3}{4}$
<i>Podskarbi Towarzystwa</i> <i>Maciey Szulc.</i>				

## ROZCHOD.

## Na potrzeby żywności.

	Szczegół		Ogół	
	r.	sr. kop.	r.	sr. k.
Zyta beczek 451 $\frac{3}{8}$ . . . . .	4331	59		
Mąki żytney pudów 48 . . . . .	30	—		
Jęczmienia beczek 102 $\frac{5}{8}$ . . . . .	814	40 $\frac{2}{2}$		
Owsa beczek 42 $\frac{7}{8}$ . . . . .	176	95		
Grochu beczek 14 $\frac{7}{8}$ . . . . .	150	87		
Pszeniczy beczka 1 . . . . .	8	—		
Mlewo zboża i robienie krup . . . . .	191	23 $\frac{1}{2}$		
Za krupy ięczmienne . . . . .	1	43		
Mąki pszenney garny 224 . . . . .	25	24		
Za butki pszenne dla chorych i dzieci . . . . .	118	67		
Wołów 100 i oddzielnie za mięsa wołowe- go pudów 236 i funt. 9 . . . . .	1225	18		
Sadła pudów 66, i słoniny pudów 24 . . . . .	378	25		
Soli beczek 28 . . . . .	245	75		
Masła fasek 34 . . . . .	156	5		
Smietany garcy 52 $\frac{3}{4}$ . . . . .	18	95 $\frac{1}{2}$		
Sérów sztuk 272 . . . . .	24	55		
Jay kop 40, i sztuk 25 . . . . .	19	36 $\frac{1}{2}$		
Mleka garcy 407 dla chorych i dzieci . . . . .	45	1		
Oleiu 6 pudów i garcy 125 . . . . .	91	87 $\frac{2}{2}$		
Sledzi beczek 4 i sztuk 4 . . . . .	54	62		
Za ryby suszone i świeże . . . . .	11	50		
Za cebulę . . . . .	2	5 $\frac{1}{2}$		
Za kapusty grząd 200, i buraków grząd 110 . . . . .	120	55		
Święcona i kucya . . . . .	63	35 $\frac{1}{2}$		
Za wódki gar n 791 $\frac{1}{2}$ . . . . .	206	87 $\frac{1}{2}$		
Piwa beczek 94 . . . . .	236	40		
Za różne korzenie do kuchni . . . . .	2	16		
Siana wozów 165 . . . . .	204	25		
Słomy wozów 42 . . . . .	14	25		
<b>Na potrzeby żywności . . . . .</b>	—	—	8969	39
<b>Na opał i światło.</b>				
Za drzewa opałowego kop 56 i sztuk 51 . . . . .	1113	—		
Swiec łoiowych pudów 40 i sztuk 20 . . . . .	165	44		
Za łoiu i szmelcu pudów 6 $\frac{1}{2}$ do lamp . . . . .	22	35		
<b>Ogół wydatku na opał i światło . . . . .</b>	—	—	1300	79

	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
<i>Na odzienie i obuwie.</i>				
Za płótna łokci 1428 $\frac{1}{2}$ . . . . .	92	11 $\frac{1}{2}$		
Farbierzowi za ufarbowanie płótna łokci 100	6			
Krawcom rocznym . . . . .	39			
Szewcom za robotę . . . . .	24			
Za wyprawę skór . . . . .	65			
Materyały szewieckie . . . . .	5	31		
<hr/>				
Ogół wydatku na obuwie i odzienie	—	—	229	42 $\frac{1}{2}$
<i>Na utrzymanie ochędostwa.</i>				
Za mydła pudów 8 i funtów 4, krochmal i popiół . . . . .	35	44 $\frac{1}{2}$		
Kominiarzowi . . . . .	18	—		
Czyszczenie kloak . . . . .	103	—		
Pobielanie naczyń miedzianych . . . . .	11	22 $\frac{1}{2}$		
Za miotły . . . . .	5	49		
<hr/>				
Ogół wydatku na utrzymanie ochędostwa	—	—	173	16
<i>Wydatek na materyały do erekcyi domu i na zapłatę rzemieślników do niej uży- tych.</i>				
Za tarcice i deski . . . . .	20	62 $\frac{3}{2}$		
Za wapno, cegłę, posadzkę do pieca piekar- nianego i miel do pobiel. . . . .	39	47 $\frac{1}{2}$		
Za gozdi kop 12 i żelastwo . . . . .	22	51		
Mularzowi za robotę. . . . .	9	90		
Garnarczowi . . . . .	8	70		
Pilnikom za piłowanie tarcic. . . . .	10	80		
Szklarzom z ich szkłem . . . . .	63	—		
Stolarzom pensyi . . . . .	60	—		
Materyały stolarskie . . . . .	3	70		
Na budowę młynu . . . . .	100	—		
<hr/>				
Ogół tego wydatku . . . . .	—	—	338	71



	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
<i>Za kupienie rozmaitych narzędzi i naczyń domowych, oraz ich reparacyia.</i>				
Pompiarzowi za reparacyą pomp . . . . .	8	—		
Blacharzowi . . . . .	2	—		
Za różne naczynia gliniane . . . . .	10	76		
Za rozmaite naczynia gospodarskie, iakoto: 4 kaduski dębowe z obręczami żelaznymi, ceberki, lampy, obręcze do nabijania naczyń, szklanki i strunę do zegara	47	57		
Za sanie nowe, reparacyą kar, postronki, leyce i sprawienie koni . . . . .	21	2		
Ogół tego wydatku . . . . .			89	35
<i>Wydatki na rozmaite potrzeby domu.</i>				
Na utrzymanie nabożeństwa i potrzeby kaplicy domowej . . . . .	20	80		
Na potrzeby Infirmarii domowej, oprócz lekarstw aptecznych, iakoto: piławki, cukier, miód, oliwę, migdały, wino, siemie lniane i t. p. . . . .	166	81 $\frac{1}{2}$		
Na różne potrzeby domu . . . . .	76	10		
Za druki, xięgi, papier na xięgi ekonomiczne i ich oprawę, atrament, pióra, lak i t. p.	21	75		
Za naćiecie ogrodu od P. Hulewicza . . . . .	20	—		
Za exekwie za dusze Członków zmarłych i pogrzeby . . . . .	18	25		
Smółka do kadzenia i grzebienie dla dzieci	—	98		
Za lekarstwa w Aptekach dopłacono . . . . .	47	20		
Za paszenie wołów przez lato . . . . .	9	61		
Ogół . . . . .	—	—	381	50 $\frac{1}{2}$
<i>Opłata czeladzi.</i>				
Jurgielt czeladzi, iako infirmarce i dodanym iey do pomocy przy sali chorych męzkiey i żeńskiey, przełożoney nad dziećmi, parobkom, kucharkom, praczkom i t. d. . . . .	135	85		
Pracującym bez jurgieltu nagrody . . . . .	5	35 $\frac{1}{2}$		
Opłata czeladzi wynosi			241	20 $\frac{1}{2}$
<i>Opłata oficyalistów.</i>				
Na pensye oficyalistów, a mianowicie: ekonomia, nauczyciela domowej szkoły wzajemnego uczenia, pisarza magazynowego, chirurga, rachmistrza w ogóle . . . . .	—	—	531	—
Na wsparcia miesięczne i iednorazowe . . . . .	—	—	240	20

	Szczegół			Ogół.		
	r.	sr.	kop.	r.	sr.	k.
<i>Wydatek nadzwyczajny.</i>						
Z intrat domu P. Jurewicza pozostałym po ś. p. Sawaniewskim, weszłe do kassy ieneral- ney, oddano donataryuszom tegoż Sawanie- wskiego . . . . .	100		30			
Strata na monecie . . . . .	1		25			
Oddano Hubarowi kupcowi za nabrane świa- tło, oley i sadło . . . . .	62		27 $\frac{1}{2}$			
<hr/>						
Ogół wydatku nadzwyczajnego	—		—	163		82 $\frac{1}{2}$
<b>REKAPITULACYA WYDATKOW.</b>						
Na potrzeby żywności . . . . .	8969		39			
Opał i światło . . . . .	1300		79			
Odzienie i obuwie . . . . .	229		42 $\frac{1}{2}$			
Na utrzymanie ochędostwa . . . . .	173		16			
Na materyały do erekcyi domu i na zapłatę rze- mieślników . . . . .	338		71			
Za kupienie rozmaitych narzędzi, naczyń i sprzędów domowych oraz ich naprawa . . . . .	89		35			
Na rozmaite potrzeby domu . . . . .	381		50 <sup>1</sup>			
Opłata czeladzi domowej . . . . .	141		20 $\frac{1}{2}$			
Opłata oficyalistów . . . . .	551					
<hr/>						
Całkowite utrzymanie domu Dobroczynności kosztowało w r. 1822 . . . . .				12154		53 $\frac{1}{2}$
Na wsparcia miesięczne i iednorazowe . . . . .				240		20
Wydatku nadzwyczajnego . . . . .				163		82 $\frac{1}{2}$
<hr/>						
Summa całorocznego wydatku				12558		56
<b>P O R O W N A N I E.</b>						
Rozchodu w tymże roku . . . . .	12558		56			
Przychodu w roku 1822 było . . . . .	11789		77 $\frac{1}{4}$			
<hr/>						
A zatem kassa ieneralna została winna do percepty ekon. . . . .	768		78 <sup>2</sup>			

WIADOMOŚĆ O REKODZIELNI I SKLEPIE UBOGICH.	Szczegół.		Ogół.		
	r.	sr.	r.	sr.	k.
<i>Przychód pieniędzy weszłych do kassy rękodzielniczej, tak z rękodzieł domowych, iako też z ofiar i dalszych efektów w sklepie domu Dobroczyńności w roku 1822 wyprzedanych.</i>					
<b>I. Z RĘKODZIEŁ.</b>					
716 $\frac{3}{4}$ łokci sukna i bai z fabryki domowej	527	37 $\frac{1}{2}$			
63 łokci flaneli i 24. kołder . . . . .	148	66			
89 $\frac{1}{2}$ łokci płócienka i dymy, 197 $\frac{1}{2}$ łokci płótna . . . . .	55	96			
Za wyrobienie sukna cudzego postawów 22	269	95			
Za wytkanie, obrusów, serwet, ręczników i płótna . . . . .	519	41			
Postrzyganie fraków i sukna . . . . .	46	70			
378 $\frac{1}{2}$ funtów waty wyrobioney w domu . . . . .	198	82			
10 kaftaników trykotowych . . . . .	27	40			
Za wełnę, kapelusze i przedzenia cudzey wełny . . . . .	19	28			
Za pończochy i szkarpetki . . . . .	15	93			
Robota perłkowa i dalsze wyszywanie rzeczy	88	77			
Za warsztat tkaczowski i berda . . . . .	25	35			
Za goździe . . . . .	5	61			
Summa przychodu . .	—	—	1945	22	
<b>II. Z OFIAR.</b>					
Z różnych efektów do sklepu ofiarowanych i wyprzedanych, iako też zostawionych w komis na 10ty grosz weszło . . . . .	—	—	33	99	
<b>III. Z EFEKTÓW NABYTYCH.</b>					
Za paciorki, mydło, grzebienie, ołówki, lak, kapszuchy i lichtarze . . . . .	—	—	49	38	
Z wyciągniętych losów z loteryi w czasie maskarad i redut . . . . .	—	—	889	75 $\frac{1}{2}$	
Summa przychodu . .	—	—	2918	32 $\frac{1}{2}$	
Pozostało w kassie rękodzielniczej z roku 1821	—	—	672	62 $\frac{1}{2}$	
Ogół pieniędzy wyszło do sklepu ubogich	—	—	3590	95	

ROZCHOD PIENIEDZY Z KASSY RĘKO-  
DZIÉLNICZEY.

	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
80 kamieni i funtów 20 wełny . . . . .	326	26 $\frac{1}{2}$		
Na różne małe potrzeby suknienni, iakoto: oli- wę, kley, szpagat i sznury . . . . .	27	50		
Za zwalenie sukna i bai . . . . .	70	56 $\frac{1}{2}$		
Tkaczom sukna, gremplarzom i prządkom wełny . . . . .	190	95		
Za farbowanie sukna, bai, włóczki i wełny	217	22		
Na różne potrzeby tey fabryki, iakoto: za wyślifowanie nożyc do postrzygania su- kna, szczotki i berdy . . . . .	46	85 $\frac{1}{2}$		
Tkaczom płótna i krochmal na szlichtę . .	184	72		
Za nici bielone na ponczochoy i szkarpetki	9	25 $\frac{1}{2}$		
7 kamieni i 33 funty bawełny do waty . .	89	57 $\frac{1}{2}$		
Na różne potrzeby tey fabryki i opłatę wa- tuika . . . . .	24	17 $\frac{1}{2}$		
Za 1397 funtów żelaza i napilniki . . . . .	109	59 $\frac{1}{2}$		
Za węgle . . . . .	34	89 $\frac{1}{2}$		
Słószarzowi i kowalow pensyi . . . . .	35	50		
Na zakupienie niektórych towarów do skle- pu iakoto: 12; kaftaników trykotowych, 105 buncików paciórek, włóczkę koloro- wą, lak, iedwab, wstążki, florans, axa- mit i t. d. . . . .	151	81		
Na papier, pióra i atrament . . . . .	2	40		
Opłata oficyałiscie przy sklepie . . . . .	96	55		
Za kupione towary na gry losowey . . . .	219	45		
Wydano na potrzeby domu . . . . .	1113	70		
Wydano na budowę młynu . . . . .	476	13 $\frac{1}{2}$		
<b>Summa rozchodu . . . . .</b>	—	—	3427	71 $\frac{1}{2}$
<b>P O R O W N A N I E.</b>				
Przychodu w rękodzielni w roku 1822 było	—	—	3590	95
Wydatku w tymże roku . . . . .	—	—	3427	11 $\frac{1}{2}$
<b>Zostało w kassie z r. 1822</b>	—	—	163	83 $\frac{1}{2}$

	Szczegół.		Ogół.	
	r. sr.	kop.	r. sr.	k.
<i>Dalsza w wiadomość o rękodzielni w r. 1821.</i>				
Wydano ze sklepu na dom dobroczynności różnych materyałów, iakoto: sukna, bai, flaneli, obrusów, płótna i t. p., tudzież okucie do okien, zamki, gozdzie i t. p. . . . .	—	—	454	28 $\frac{1}{2}$
Do miasta wydano ubogim podług przeznaczenia na sessyach administracyjnych: sukna, bai, i t. d. . . . .	—	—	68	50
<hr/>				
Wydano w ogóle materyałów za rub. sr.	—	—	522	78 $\frac{1}{2}$
W sklepie domu dobroczynności pozostało towarów tak własney fabryki, iako też z kupna i ofiar z roku 1822 za rub. srebr. . . . .	—	—	3920	29
Członek Komit. rękodziel: Karol Gacyn.				

*Wiadomość o ludności w Domu Tow. utrzymywanej, oraz o wsparciach, ubogim w mieście mieszkającym, w chlebie i pieniądzach dawanych.*

Na początku roku 1822 było osób w domu mieszkających 447, przy końcu 360. Chleb biorących każdego tygodnia było na początku stycznia i w ciągu roku 178, 200 i 130. Chleb biorących i potrawy codziennie z miasta osób 50. Wsparcia pieniężne miesięczne i iednorazowe wynoszą przez rok r. sr. 240 kop. 20.

## WIADOMOSĆ O OFIARACH CZYNIONYCH W ROZNYCH TOWARACH, FANTACH I PRODUKTACH.

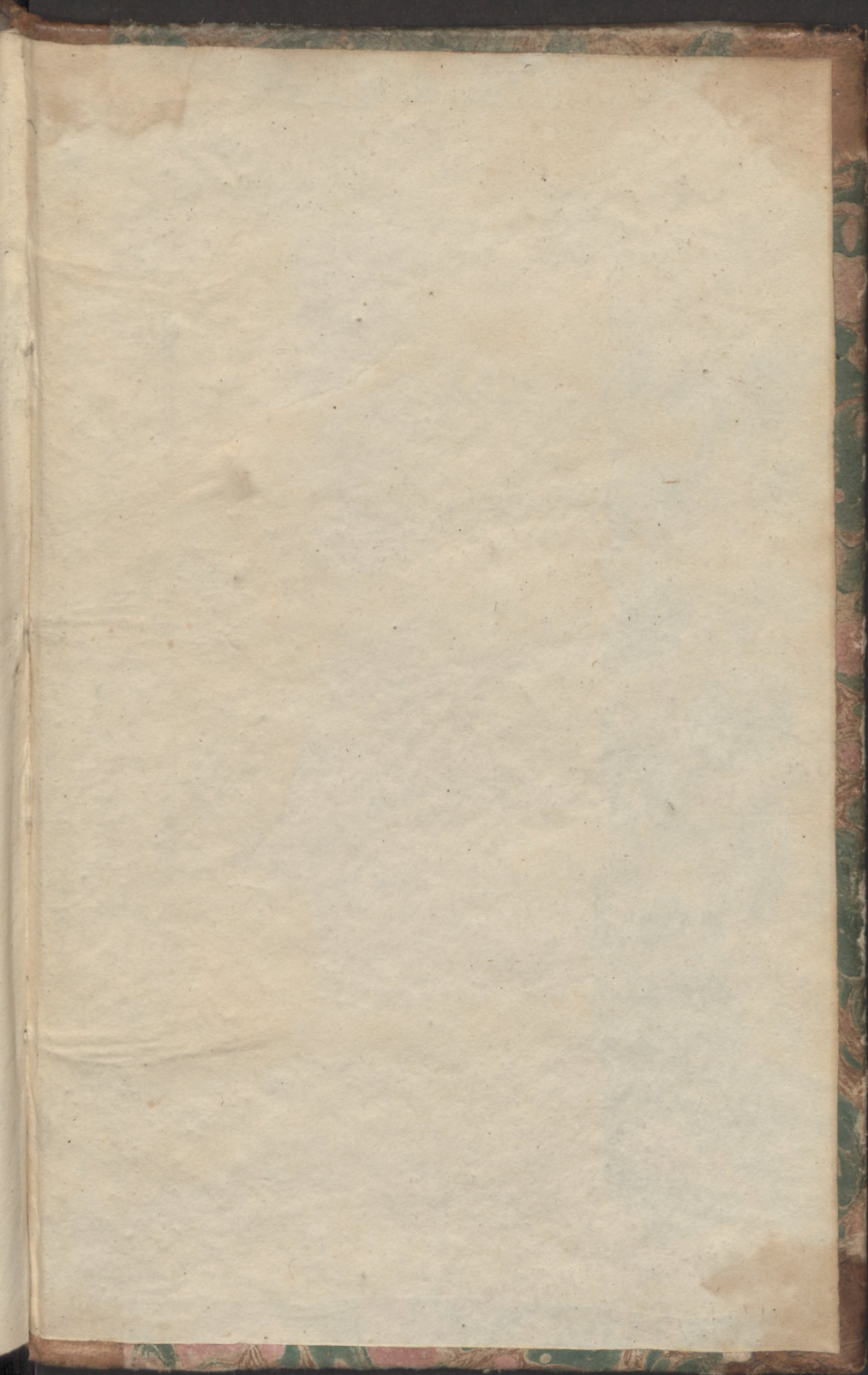
### I. Towary i fanty do sklepu ubogich ofiarowane.

- JPanna Brygida Jakutowiczówna ofiarowała 1 exem. Traiedyi Germanik.
- JW. Hrabia Adam Chreptowicz ofiarował sukna 2 postawy, jeden ciemnego łokci 19, drugi szaraczku ciemnego łokci 10 $\frac{3}{4}$
- W. Gryzer ofiarował grochu cukrowego funtów 140.
- JW. Komarowa Marszałkowa zebrała pod czas kwesty wielkonocney 1 złoty ołtarzyk, 1 exem. skarb duszy pobożney, 2 exem. wybor modlitw. 2 Hold Bogu.
- JW. Piotr Hrabia Tyszkiewicz 3 krzesiwka mosiężne.
- W. JXiądz Dziekan Byszyński ofiarował pas elastyczny dla choruących na rupturę.
- W. Zawadzki Typograf ofiarował 10 exem. Nauki Chrześcijańskiej.
- Osoba niewymieniająca nazwiska ofiarowała 19 par kutasów do firanek.
- Osoba ukrywająca swoje imie ofiarowała 1 exemplarz Gnomoniki rysunkowej, 1 ołówek angielski, 2 tarczki włóczki angielskiej, 1 cybuch z czeczotki i 1 krymkę ponsową.

### II. Produkta do żywności służące.

- JW. Biskup Kundzicz przysłał w ofierze chleba bułek 2.
- JW. Kanonik Cybowicz ofiarował grochu beczkę 1.
- W. Daniel Paszkiewicz przysłał mąki żytniej beczek 2 za chłopca.
- Od JW. Tyszkiewiczowej Marszałkowej Litewskiej żyta beczek 2 i grochu pół beczki za chłopca który jest oddany do nauki.
- W. Gzowski ofiarował wołu 1.
- W. Szylling przysłał w ofierze żyta  $\frac{4}{5}$ .
- JW. Kanonik Lesniewicz złożył w ofierze kartę na r. sr. 15 od W. Skoczyńskiego Regenta Grodzkiego Wołkowyskiego należących.
- W. Czudowski, Rotmistrz woysk rossyyskich ofiarował roczny paitek toiest: mąki żytniej beczek 5, krup ięczmiennych garncy 60 drew sążni 35 $\frac{3}{5}$ .





LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00063695 1

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS  
BIBLIOTEKA

2-06 15 13/5/5-8

AFS

(1824)